B.D.I.C

ORZEŁ BIAŁY (White Eagle) & SYRENA

31 Decembre 1959 — Price-Prix: 1/3, frs. 75, $ 0.20

SYRENA

ROK XX

PARYŻ—LONDYN

ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

NR 53/913 (610) CZWARTEK, 31 GRUDNIA 1959

W NUMERZE:

DODATEK SPECJALNY POKRZYWY

DOSYĆ TEGO FLIRTU...

Przedruk za zezwoleniem — By Courtesy of „New York Herald Tribune".

OSTRZEŻENIE PRZED ZŁUDZENIEM

FAŁSZYWEGO POKOJU

MOCARSTWA zachodnie zakończyły rok 1959 zaproszeniem Chruszczowa do Paryża na konferencję szczytową na koniec kwietnia 1960 r. Dyktator sowiecki zaproszenie skwapliwie przyjął, a drobna różnica zdań co do daty zjazdu tzw. wielkiej czwórki będzie niewątpliwie z łatwością usunięta. W ten sposób Chruszczow osiągnął wreszcie to o co dobijał się od około dwóch lat. Sukces jego jest tym większy, że nie opłacił on spotkania z przywódcami świata zachodniego żadnymi ustępstwami politycznymi. Pierwotnie nazywało się, że Chruszczow gotów będzie dać wiele za zaproszenie „na szczyt". Zastanawiano się nawet w stolicach zachodnich nad ceną, której się od niego zażąda. W rezultacie albo Zachód nie domagał się od Chruszczowa zapłaty, albo też czerwony tyran żądania te odrzucił, dość, że przyjedzie on na konferencję szczytową nie ustąpiwszy ani na krok ze swego stanowiska, ani ze swych żądań politycznych np. w sprawie Berlina.

Zdaje się, że dyplomacja zachodnia zmarnowała tu wielką okazję. Konferencji chciał Chruszczow z różnych powodów. M.in. i dlatego, że potrzebuje on pokoju w najbliższym okresie dla reorganizacji wewnętrznej i przebudowy życia gospodarczego, a zwłaszcza rolnictwa, z którym komunizm w Rosji nie może sobie dać rady od r. ... 1917. Można więc było teraz zażądać od Moskwy rękojmi owego bezpieczeństwa i owego pokoju np. w postaci wycofania się do jej właściwych granic. Tego nie zrobiono i Chruszczow zdobywa za darmo tak potrzebny mu i cenny czas. Ma on nadzieję, że za 5 lub 10 lat Rosja będzie mogła istotnie stawić czoła Stanom Zjednoczonym nawet na polu gospodarczym.

ZACHÓD, którego przedstawiciele szczytowi zjechali się przed świętami w Paryżu, dał na szczęście dowód większej jedności i harmonii niż tego można się było spodziewać. Świadczy o tym choćby próba zażegnania rozbicia Europy zachodniej na dwa bloki gospodarcze. Stany Zjednoczone wyraźnie zaniepokoiły się powstaniem z jednej strony „wspólnego rynku" kierowanego przez Francję i Niemcy, którym przeciwstawiło się siedem państw z W. Brytanią, tworząc tzw. strefę wolnohandlową. W Paryżu postanowiono, że specjalny komitet z udziałem Stanów Zjednoczonych podejmie starania o niedopuszczenie do ewentualnego wybuchu wojny celnej.

Rozmowy paryskie Eisenhowera, de Gaulle'a, Macmillana i Adenauera, jak i obrady Rady Ministerialnej NATO posuwały się gładko, szybko i w nastroju przyjaznym. Może dlatego, że uczestnicy unikali stawiania drażliwych spraw zbyt obcesowo. Taki był przebieg rozmów prez. Eisenhowera z gen. de Gaulle. Po prostu, zagadnienie reorganizacji NATO po myśli żądań Francji oraz sprawę „integracji" sił zbrojnych sprzymierzonych, zwłaszcza lotnictwa, pozostawiono do dalszych dyskusji. Trzeba jednak pamiętać, że o ile dawniej, od r. 1871 do 1945, sprawa Alzacji i Lotaryngii była dla Francji najważniejsza, dziś sprawa Algeru stała się najbardziej paląca. Opory Francji w NATO i jej dąsy w stosunku do „ANGLOSASów" wypływają z przekonania, że nie udzielają jej oni w sprawie Algeru dostatecznego poparcia.

Odniosła ona zresztą w czasie grudniowych obrad w Paryżu szereg sukcesów prestiżowych. Tak jak chciał gen. de Gaulle konferencja „na szczycie" odbędzie się w Paryżu i na wiosnę, czyli kilka miesięcy później niż pierwotnie przewidywali Anglicy. Zgodnie też z projektem gen. de Gaulle i popieranego przez niego Adenauera mocarstwa zachodnie, przechodząc do porządku nad wieloty godniowymi obradami ministrów spraw zagranicznych w Genewie latem tego roku, zaproponowały Chruszczowowi omawianie „na szczycie" zagadnienia Berlina nie w w oderwaniu, jak chcieli Anglicy, lecz łącznie z całością sprawy niemieckiej.

Oznacza to usztywnienie stanowiska Zachodu. Jest to poza tym logiczne ujęcie sprawy. Zagadnienie Berlina może być rozwiązane tylko w wypadku zjednoczenia Niemiec. W przeciwnym razie wszelkie próby jakiegoś nowego załatwienia będą kryły niebezpieczeństwo uznania komunistycznego reżymu w Niemczech wschodnich, o co Rosji Sowieckiej przede wszystkim chodzi. Zrozumiała jest zatem obawa Adenauera i stojącego za nim prez. de Gaulle'a. Uznanie Niemiec wschodnich oznaczałoby poza tym utwierdzenie panowania sowieckiego w całej Europie środkowo-wschodniej, a przede wszystkim w Polsce. Stanowisko Niemiec i Francji w tej sprawie jest więc logiczne, a byłoby jeszcze bardziej konsekwentne, gdyby opierało się na żądaniu rozwiązania całości spraw Europy środkowej i jej uwolnienia spod okupacji sowieckiej.

JEŻELI w sprawie Berlina premier Macmillan ustąpił Francuzom i Niemcom, to odniósł on znaczny sukces, wprowadzając do projektu mocarstw zachodnich plan zwołania całej serii konferencji „na szczycie", które odbywałyby się kolejno w stolicach czterech wielkich mocarstw. Projekt ten uzasadniany jest obawą, że jedna konferencja z Sowietami nie będzie mogła załatwić wszystkich spraw spornych między Zachodem i Wschodem oraz że niepowodzenie na jednym zjeździe nie przybierze charakteru od razu katastrofalnego wobec perspektywy zwołania zjazdu następnego.

(Dokończenie na str. 8)

S. PACZYNSKI

Nie „szczyt" lecz „łańcuch szczytów"

PARYŻ, w grudniu.

ZANOSIŁO się na wielką polityczną burzę. Czterdziestu pięciu ministrów zgromadziło się w nowym pałacu, stałej siedzibie NATO w Paryżu, dla ratowania spoistości organizacji atlantyckiej. Przemówienia, przemówienia, przemówienia. Ale ten prawdziwy potok słów nie zdołał przesłonić konfliktu francusko-amerykańskiego, który jak chmura gradowa ciążył nad obradami. Gdy Christian Herter oświadczył, że „nasz udział w obronie wolnego świata opiera się na koncepcji obrony zespołowej", Couve de Murville natychmiast zareplikował: „Ale to równocześnie oznacza nowy podział odpowiedzialności." W ten sposób francuski minister spraw zagranicznych przypomniał swemu amerykańskiemu koledze głośne memorandum gen. de Gaulle'a z 24 września 1958 r., domagające się dla Francji tych samych prerogatyw, jakie mają w łonie organizacji atlantyckiej Amerykanie i Brytyjczycy.

W tym stanie rzeczy zdecydowano przerwać obrady Rady Atlantyckiej i czekać na wynik narad wielkiej czwórki zachodniej...

* * *

W piątek 18 grudnia o g. 15.25 specjalny „Vickers Viscount" ląduje na lotnisku w Orly. Szybko wysiada z niego premier brytyjski Macmillan i z daleka wyciąga ręce do premiera francuskiego Debré. Serdeczne powitania, uśmiechy, chwila ciszy, hymny narodowe, przejście przed frontem kompanii honorowej, krótkie przemówienia i odjazd do Paryża.

Mniej więcej godzinę później — ten sam ceremoniał. To kanclerz Niemiec federalnych, Konrad Adenauer, przybywał na zachodnią konferencję „na szczycie" — samolotem Luftwaffe.

Wreszcie, punktualnie o godz. 22.30 zajeżdża na dworzec lyoński pociąg przystrojony flagami amerykańskimi i francuskimi. Wysiada zeń, uśmiechnięty jak zawsze, Prezydent Stanów Zjednoczonych Eisenhower. Wita go — bez uśmiechu — gen. de Gaulle, któremu towarzyszą premier Debré i minister Couve de Murville. Krótkie uściski dłoni i orszak od razu skierowuje się do wyjścia. Któryś z fotografów woła: „Panie Prezydencie". Prezydent Eisenhower na chwilę się odwraca i natychmiast znika za drzwiami salonu dworcowego. „Rozmowy" w salonie dworcowym trwają zaledwie 90 sekund. Nazajutrz prasa francuska rozwodzi się szeroko na temat „trudnego klimatu".

* * *

Tymczasem, mimo tego „trudnego klimatu — a może właśnie dlatego — wielka czwórka zachodnia wyczerpała swój porządek dzienny szybciej niż się na ogół spodziewano. W sobotę 19 grudnia w Pałacu Elizejskim, w niedzielę 20 grudnia w Rambouillet — „porozumienie" zostało

(Dokończenie na str. 8)

TRJN wybiera Radę Trzech

w tym samym składzie

ROZDŹWIĘKI W ŁONIE STRONNICTW OPOZYCJI

Na przedświątecznym posiedzeniu w dniu 19 grudnia 1959 Tymczasowa Rada Jedności Narodowej dokonała wyboru na nową, trzechletnią kadencję Rady Trzech w niezmienionym składzie, czyli gen. W. Andersa, gen. T. Bora-Komorowskiego i amb. E. Raczyńskiego. Wyboru tego powinna była ona dokonać przed rokiem, ale w dniu 19 grudnia 1958 nastąpiło jedynie przedłużenie kończącej się wówczas kadencji o rok. Pozostawało to w związku ze sprawą zmiany Aktu Zjednoczenia, wysuwaną już wówczas przez kilku jego sygnatariuszy, czyli przez niektóre spośród partii, których przedstawiciele akt ten w 1954 r. podpisali. Zmiana Aktu Zjednoczenia wymaga jednak, jak sami jego sygnatariusze kiedyś postanowili, jednomyślności i dlatego nie można się dziwić, że trudno jest ją osiągnąć, nawet w ciągu długomiesięcznych rokowań. Jeszcze dziwniejsze, że partie domagające się obecnie zmiany Aktu zapominają jakby o zasadzie jednomyślności, którą kiedyś dobrowolnie przyjęły i próbują rozmaitych form nacisku, aby cel swój osiągnąć.

W związku z tym dążeniem pozostawała także na ostatnim posiedzeniu TRJN taktyka wspomnianych partii (NiD, SL-OJN, SD i SP), zmierzająca do ponownego odroczenia wyboru Rady Trzech aż do czasu zgłoszenia na TRJN projektu „uchwały zasadniczej" czyli zmienionego Aktu Zjednoczenia. Wniosek formalny w tym kierunku zgłosił p. M. Thugutt i jego odrzucenie znakomitą większością przesądziło w istocie następny wybór Rady Trzech. W stosunku do wyboru cała opozycja odniosła się w rezultacie biernie, nie wysuwając własnych kandydatów, którzyby zresztą nie mogli i tak uzyskać poważniejszej ilości głosów.

Zasłoną dymną poniesionej klęski stała się deklaracja, zgłoszona imieniem wspomnianej wyżej koalicji mniejszych stronnictw, lecz bez SL-OJN p.Thugutta, a natomiast z p. A Szewczykiem z PPS. Wynikało z niej że stronnictwa te pozostaną w TRJN, ale nie będą się odtąd czuły związane tymi postanowieniami Aktu Zjednoczenia, które wywodzą się z koncepcji „państwa na wygnaniu"; nie wezmą też udziału w wyborze Rady Trzech. Zaledwie jednak odczytano powyższą deklarację, wstał imieniem klubu PPS. p. A. Urbański i odczytał deklarację wręcz odmiennej treści, dezawuującą p. Szewczyka, który zresztą członkiem TRJN nie jest.

Innym faktem charakterystycznym, świadczącym o zamieszaniu w łonie ugrupowań, którym się tak bardzo nie podoba koncepcja państwa na wygnaniu, będąca — jak wiemy — zarazem przeciwstawieniem się legalności narzuconego Polsce reżymu komunistycznego, było głosowanie klubu Stronnictwa Pracy. Wprawdzie deklarację wyrzekającą się legalistycznego charakteru Aktu Zjednoczenia, odczytał p. Żywina z tego właśnie stronnictwa, za wnioskiem o odroczenie wyboru

(Dokończenie na str. 2)

fraszki

DWA Z JEDNEGO

Podzielił się „Dziennik" Horko-Bregmanowy
Na dwie idealnie nierówne połowy.
Gdy czytasz te połówki, trzymaj je co siły,
Aby ci się w ręku dalej nie dzieliły.

CZŁOWIEK Z PRZYSZŁOŚCIĄ

Że niebezpiecznych kolizji unika,
Znów awans dostał na podpułkownika.
Jak awansować będzie takim cwałem,
Zanim wstąpi do wojska, będzie generałem.

NA ŚLUB ORŁA Z SYRENĄ

Najmodniejsze małżeństwo w uchodźczej rodzinie:
Żona goła w Paryżu, mąż z forsą w Londynie.

St. Kotwicz

FP 2.156

TRJN wybiera Radę Trzech na nową kadencję

w tym samym składzie

(Dokończenie ze str. 1)

Rady Trzech głosował spośród klubowych jego kolegów — prócz niego samego — tylko dr. B. Kuśnierz. Jaskrawa ta sprzeczność, nie przysparzająca partii autorytetu, każe się spodziewać, że w Stronnictwie Pracy dojdzie do jakiegoś pomyślnego uporządkowania wewnętrznych stosunków. Podobnie, miejmy nadzieję, wyjaśni się rychło z czego wynikła rozbieżność stanowisk między pp. Szewczykiem a Urbańskim z PPS.

★

Posiedzenie TRJN w dniu 19 grudnia rozpoczęło się od wyboru wiceprzewodniczącego Rady na miejsce, opróżnione na skutek rezygnacji p. S. Lisa. Jako jedyny zgłoszony kandydat wybrany został **p. Krystyn Ostrowski** z klubu Niezależnej Grupy Społecznej. Następnym punktem porządku obrad był wybór Rady Trzech na nową kadencję. Zanim jednak na wezwanie przed. dr. T. **Bieleckiego zaczęto zgłaszać kandydatury, poprosił o głos w sprawie formalnej p. M. Thugutt** (SL-OJN), który oświadczył że ponieważ nie są jeszcze zakończone prace nad zgłoszonym przez niego projektem uchwały zasadniczej, uważa przeprowadzenie dziś wyboru Rady Trzech na nową kadencję za przedwczesne. Wniosek, nad którym stronnictwa pracują, przewiduje m. i. pewne zmiany w charakterze struktury Zjednoczenia i dotyczą m. i. Rady Trzech. W tych warunkach nie byłoby właściwe wobec Rady Trzech wybierać ją dzisiaj, by po kilku miesiącach stawiać ją wobec nowej uchwały, która może zmienić w pewnym stopniu jej charakter. P. Thugutt wnosi więc o wycofanie tego punktu z porządku dziennego, zgłaszając następujący wniosek: „TRJN postanawia odroczyć wybór Rady Trzech do czasu zgłoszenia na Radę projektu uchwały zasadniczej". Przyjęcie tego wniosku umożliwi Klubowi Ludowemu wzięcie udziału w wyborach.

P. A. Ciołkosz (PPS) wypowiedział się przeciw zgłoszonemu wnioskowi formalnemu, podkreślając, że prowadziłby on do objęcia tymczasowością Rady Trzech i Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego, zawieszając je w próżni do terminu zupełnie nieokreślonego. Mówca ponadto zaznaczył, że nie podziela optymizmu p. Thugutta, odnośnie możliwości pozytywnego zakończenia prac nad projektem nowej uchwały zasadniczej. Projekt ten dla różnych przyczyn nie będzie mógł uzyskać poparcia u nikogo w PPS. W każdym razie zanosi się na to, że prace nad projektem p. Thugutta potrwają jeszcze przez czas długi. Wobec tego trzeba uczynić to, co jest obowiązkiem Rady, a do obowiązków Rady Jedności należy wybór Rady Trzech.

Przew. dr. Bielecki zarządza po tych dwu przemówieniach głosowanie nad wnioskiem formalnym p. Thugutta, który Rada odrzuca znakomitą większością.

Po krótkiej polemice w sprawie dopuszczalności dalszego zabierania głosu, mimo że rozpoczęto już procedurę dokonywania wyboru, otrzymuje głos dla złożenia oświadczenia p. Żywina, który odczytuje deklarację następujących partii: Stron. Pracy, NiD Str. Dem. oraz podpisaną przez p. Szewczyka z PPS. Deklaracja stwierdza, że wobec przeciągania się rokowań o rewizję Aktu Zjednoczenia i w szczególności wobec tego, że inni sygnatariusze ..upierają się przy koncepcji tzw. Państwa na wygnaniu „wymienione stronnictwa" z dniem dzisiejszym przestają uważać dla siebie za obowiązujące postanowienia Aktu Zjednoczenia, które wywodzą się z koncepcji tzw. państwa na wygnaniu, oraz że pozostając w TRJN będą ją traktować — do czasu nadania jej charakteru bardziej powszechnego — jako wspólny organ dla akcji niepodległościowej stronnictw politycznych i niektórych stowarzyszeń społecznych na emigracji.

Następną deklarację imieniem klubu PPS złożył **p. A. Urbański** który oświadczył: „Pomimo, iż rozmowy sygnatariuszy na temat zmian w Akcie Zjednoczenia spełzły na niczym, kierownicze ciała organizacji PPS na obczyźnie postanowiły w dalszym ciągu brać udział w Tymczasowej Radzie Jedności Narodowej. Jednym z podstawowych zadań TRJN w świetle obowiązujących ją uchwał zasadniczych jest dokonywanie wyboru Rady Trzech. Tym samym, jak długo PPS pozostaje w Tymczasowej Radzie Jedności Narodowej i jak długo obowiązują uchwały zasadnicze, przyjęte w roku 1954 i 1956, uczestnictwo klubu PPS w wyborach Rady Trzech jest uzasadnione politycznie, a ponadto jest dla funkcjonowania TRJN i zachowania jej powagi konieczne. Kierując się tymi przesłankami, klub PPS weźmie udział w wyborze Rady Trzech.

Z kolei p. T. Bielecki przeszedł do wyborów Rady Trzech, prosząc o zgłaszanie kandydatur. Zgłoszono trzy kandydatury: **gen. Władysława Andersa, gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego i amb. Edwarda Raczyńskiego.** Innych kandydatur nie zgłoszono. Wobec tego — zgodnie z obowiązującym regulaminem — przewodniczący TRJN stwierdził, że gen. Anders, gen. Bór-Komorowski i amb. Raczyński zostali wybrani do Rady Trzech na nową kadencję.

Wybór Rady Trzech został powitany hucznymi oklaskami.

W następnym punkcie obrad p. **Adam Ciołkosz** odczytał interpelację skierowaną do przewodniczącego TRJN w sprawie projektu ordynacji wyborczej następującej treści:

„Przed pięciu laty, w dniu 30 grudnia 1954, wniosłem do Tymczasowej Rady Jedności Narodowej w imieniu ówczesnej Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego projekt ordynacji wyborczej do Rady Jedności Narodowej. Projekt ten został odesłany do połączonych komisji: wewnętrzno-politycznej i prawno-regulaminowej.

Zapytuję Pana Przewodniczącego, co zamierza uczynić, by połączone komisje wywiązały się z powierzonego im zadania i by Rada mogła przystąpić do obrad nad sprawozdaniem komisji"?

P. dr T. Bielecki odpowiedział, że zwróci się do przewodniczącego właściwej komisji, by zajęła się tą sprawą w możliwie krótkim czasie.

W ostatnim punkcie obrad p. **S. Sopicki** imieniem swoim i pp. Wojtulewskiego, Wielhorskiego, Łukasika, Mier-Jędrzejowicza, T. Drzewieckiego i Z. Stermińskiego — zgłosił wniosek w sprawie acji potrzebnej celem ułatwienia powrotu do Kraju tym Polakom, których Rosja wciąż trzyma przymusowo na swym terytorium, względnie których przesiedla z polskich ziem wschodnich w głąb swego obszaru.

Wniosek został odesłany do Komisji Krajowej. (a.)

Uroczystości jubileuszowe ks. biskupa W. Fierli

Uroczystości jubileuszowe ks. biskupa Władysława Fierli — 25-ta rocznica wyświęcenia i 50-lecie urodzin — były nie tylko świętem osobistem Jubilata i dużym wydarzeniem wyznawców Polskiego Kościoła Ewang.-Augsburskiego na Obczyźnie. Była to także okazja złożenia wielu serdecznych życzeń wybitnemu Polakowi, oddanemu całym sercem polskiej sprawie, żołnierzowi, który w czasie wojny został kapelanem naczelnym 2 Korpusu Wojsk Polskich dla ewangelików, biskupowi-społecznikowi, biorącemu żywy udział w różnych wysokich władzach polskich organizacji społecznych w W. Brytanii.

Wagę uroczystości jubileuszowych podnieśli swoim przyjazdem dwaj wybitni przedstawiciele Polskiego Kościoła Ewang.-Augsburskiego: ks. biskup Karol Kotula z Warszawy i ks. senior Oskar Michejda z Cieszyna, członek znanej rodziny Michejdów na Śląsku, która jeszcze przed I wojną światową w walce o zachowanie polskości w cieszyńskim odegrała niezmiernie doniosłą rolę.

W czasie uroczystego nabożeństwa wspaniałe kazanie wygłosił ks. senior **Michejda,** wzywając o dochowanie wierności mowie i wierze przodków oraz o jedność duchową z narodem w Kraju.

Po błogosławieństwach udzielanych przez księży-pastorów z Anglii i Niemiec zach. a także przez **ks. biskupa Kotulę,** który był katechetą Jubilata w gimnazjum polskim w Orłowej i przez **ks. sen. Michejdę** — wręczył **ks. radca Arlt** biskupowi Fierli złoty pierścień biskupi a **ks. radca Stoy** z Leeds złoty krzyż jako symbole władzy.

Po nabożeństwie rozpoczęły się — po krótkiej przerwie — uroczystości jubileuszowe na które — poza licznymi duchownymi różnych kościołów ewangelickich: polskich i angielskich, przybyli także przedstawiciele polskiego życia politycznego i społecznego. M.in. przybyli: gen. Anders, amb. Raczyński, Pani Marszałkowa A. Piłsudska, prof. B. Hełczyński, gen. R. Odzierzyński, prezes Rady Głównej SPK, gen. M. Kukiel i wielu innych.

Po preludium organowym wykonanym przez **dr. Leona Surzyńskiego,** prezesa Związku Chórów Polskich w W. Brytanii, zabrał głos prezes Komitetu Jubileuszowego **p. konsul E. Weese,** który, powitawszy gości, przedstawił dzieje Polskiego Kościoła Ewangelickiego-Augsburskiego na Obczyźnie oraz rolę ks. biskupa Wł. Fierli przy jego odbudowie. Z kolei zabierali głos przedstawiciele duchowieństwa: **ks. biskup K. Kotula** z Polski, który podkreślił, iż Jubilat potrafił skupić i zebrać to, co było po wojnie rozproszone, budując tu ojczyznę, bo ojczyzna to nie tylko ziemia, to także kultura, dusze i serca. Po **ks. biskupie Mateuszu** z kościoła prawosławnego zabrał głos **ks. senior O. Michejda,** który przybył do Londynu mimo sędziwego wieku, chcąc być obecnym na uroczystości Jubilata, którego przed 25 laty sam wyświęcał na pastora.

Jak powiedział **ks. sen. O. Michejda** przybył do Anglii z 2 powodów: by podziękować 3 braciom Fierlom z którymi był wspólnie w obozie koncentracyjnym, za podane wówczas filiżanki zupki z kaszką. „Inaczej bowiem nie dożyłbym dzisiejszej chwili." Następnie pragnął podziękować za pomoc w odbudowie kościoła w Cieszynie. „Bóg zapłać za to wszystko".

Z kolei przemawiali liczni pastorzy polscy i angielscy. Po „Modlitwie" St. Moniuszki wykonanej przez znanego artystę-śpiewaka **Mariana Nowakowskiego** zabrali głos przedstawiciele władz i organizacji świeckich. Jako pierwszy przemówił **gen. W. Anders,** przypominając chwile, gdy mianował ks. biskupa Fierlę naczelnym kapelanem 2 Korpusu. Po złożeniu przez niego życzeń w imieniu żołnierza i społeczeństwa polskiego

(dokończenie obok na str. 3.)

PLENARNE POSIEDZENIE ODDZIAŁU TRJN WE FRANCJI

Wiele wody upłynęło w Sekwanie od tak zwanych wypadków październikowych w Polsce. Mikrob Gomułki, który przyćmił niejeden umysł i sparaliżował niejedną wolę, który wywołał czasem burzę w szklance wody lub taki czy inny rozłam — przestał działać. Nikt dzisiaj już we Francji nie wierzy w „drugi etap", nikt też nie obchodzi rocznicy „rewolucji październikowej". Można więc powiedzieć, że społeczeństwo niepodległościowe we Francji znowu jest zjednoczone, gdyż nawet oportuniści — a takich zawsze jest sporo — przekonali się, że siedzenie na dwóch stołkach na dłuższą metę jest niewygodne.

W tej właśnie, mocno przejaśnionej atmosferze, zebrało się plenarne posiedzenie Oddziału T. R. J. N. we Francji. Wprawdzie nie było jeszcze kompletu, gdyż socjaliści ciągle jeszcze stoją na uboczu, ale już dzisiaj można przewidzieć, że i oni najprawdopodobniej wkrótce powrócą.

Zebranie, które się odbyło w dniu 13 grudnia br. w Domu Kombatanta w Paryżu, zagaił przewodniczący Oddziału *min. Aleksander Demidecki.* Obradom przewodniczył *inż. Eugeniusz Tuszewski,* sekretarzował *p. Michałowski.*

Na wstępie dłuższe przemówienie wygłosił *min. A. Demidecki.* „Zapoczątkowane przez głośną podróż Chruszczowa do Stanów Zjednoczonych rozmowy — mówił p. Demidecki — ukoronowane zapowiedzią na wiosnę 1960 roku konferencją na szczycie — mogą przynieść odprężenie doraźne, mogą złagodzić spory, mogą zapewnić światu, być może, spokój na parę lat, ale nie mogą sprawić, by ogniska konfliktów i walk wygasły i by obecny układ stosunków stał się podstawą trwałego pokoju, skoro stosunki te w brutalny sposób obrażają elementarne zasady współżycia narodów i ich prawo do stanowienia o sobie".

W dalszym ciągu min. Demidecki mówił:

„Tak jak Europa jest konieczną częścią świata zachodniego i bez niej nawet Stany Zjednoczone utrzymać by się nie mogły, podobnie kraje ujarzmione przez Sowiety stanowią integralną część Europy; podział jej na część wolną i zniewoloną jest na dalszą metę nie do utrzymania... Na to jednak, by jedność Europy przywrócić, by ją odbudować jako niepodzielną i zdolną do życia, by w ten sposób spełnić ów podstawowy warunek trwałego pokoju — na to trzeba zupełnie innej polityki ze strony świata zachodniego, niż ta która w tej chwili zdaje się patronować koncepcji porozumienia na szczycie; trzeba polityki, która by była zdolna wymóc na Rosji Sowieckiej zrzeczenie się swego panowania nad Wisłą, Odrą i Bugiem oraz nad dolnym Dunajem, potrzeba polityki, której w tej chwili nie ma".

Podkreślając, że Zachód wciąż jeszcze jest w defensywie, prezes Oddziału T.R.J.N. mówił dalej:

„Gdy wszakże ta defensywa jest tak oczywiście niewystarczająca dla Niemiec, a przy głębszym ujęciu położenia europejskiego nie może również zabezpieczyć Francji, czyż nie wolno przypuszczać, że dwaj wybitni mężowie stanu postanowili zapoczątkować politykę, która by postawiła sobie za cel rozdarcie kurtyny dzielącej Europę na Elbie i objęcie jej granicami narody środkowo-wschodnie z Polską na czele?... Dzisiejszy świat zachodni w całej swej strukturze wewnętrznej oparty jest na demokracji i woli mas. Stąd i pokój, jaki świat ten chce zbudować, na tych samych musi być oparty podstawach. Dlatego też opinia i wola 30 milionów Polaków nie może być dlań obojętna, przeciwnie — musi stanowić istotny tego pokoju element. I tu właśnie tkwi rola i — jeśli można tak powiedzieć — misja emigracji stawiania przed oczyma świata sprawy polskiej jako sprawy otwartej, jako sprawy całej Europy środkowo-wschodniej, a zatem jako sprawy ogólno-europejskiej i ogólnoświatowej".

Z kolei min. Demidecki dał szczegółowe sprawozdanie z prac ustępującego Prezydium, którego skład przedstawiał się następująco: prezes *A. Demidecki,* wiceprezesi: *Z. Dygat i S. Paczyński,* sekretarz: *W. Kużdżał,* skarbnik: *S. Łucki,* członkowie Prezydium: *W. Junosza Dąbrowski, F. Kędzia, W. Nowosad, E. Tuszewski i J. Żłobnicki.* Prezydium w ciągu okresu sprawozdawczego zbierało się regularnie co dwa tygodnie, z wyjątkiem miesięcy wakacyjnych; ogółem od marca 1958 do 13 grudnia 1959 odbyło się 30 posiedzeń. Członkowie Prezydium złożyli wizyty *amb. Morawskiemu,* we francuskim ministerstwie spraw zagranicznych, w ambasadzie amerykańskiej oraz Sekcji Polskiej Radia Francuskiego. Nawiązano kontakt z Egzekutywą w Londynie i z Radą Jedności w Stanach Zjednoczonych. Przewodniczący Oddziału składał dwukrotnie sprawozdanie z prac Oddziału członkowi Rady Trzech gen. Andersowi, jak również wziął udział w posiedzeniu Egzekutywy, składając sprawozdanie z sytuacji politycznej we Francji po objęciu rządu przez gen. de Gaulle'a. Pp. Demidecki, Dygat i Paczyński przemawiali dwukrotnie na zebraniach publicznych w Lille i w Lens. Prezydium złożyło do gen. de Gaulle'a memoriał w sprawach polskich oraz wystosowało listy do Prezydenta Coty i Nuncjusza Apostolskiego. Na te listy Prezydium otrzymało odpowiedzi od szefa kancelarii cywilnej Prezydenta de Gaulle'a oraz listy osobiste od Prezydenta Coty i Nuncjusza. We wrześniu 1959 w czasie pobytu prezydenta Eisenhowera we Francji Prezydium złożyło mu memoriał w sprawie położenia Polski z prośbą o pomoc Zachodu w wyzwoleniu naszego kraju. Oddział zorganizował konferencję prezesów stronnictw i organizacji społecznych, która była poświęcona omówieniu sytuacji politycznej we Francji, oraz akademię w dniu 11 listopada 1958. Ponadto Prezydium urządziło zebranie informacyjne o stosunkach panujących w łagrach sowieckich (referat deportowanego na Kołymę), konferencje z prezesami i przedstawicielami organizacji niepodległościowych w sprawie Ziem Zachodnich, zebranie publiczne poświęcone obronie granicy na Odrze i Nysie oraz akademię 11 listopada 1959. Przewodniczący Oddziału przemawiał w imieniu wolnych Polaków na publicznym zebraniu węgierskim — w rocznicę powstania węgierskiego; na tym samym zebraniu utwory Chopina i Liszta odegrał Z. Dygat. Ponadto Prezydium włączyło się w akcję obrony Biblioteki Polskiej w Paryżu, wysyłając m.in. depesze do francuskich ministrów spraw wewnętrznych, zagranicznych, oświaty i sprawiedliwości. Wreszcie wyjednało ono dwukrotnie większą pomoc dla Polskiego Liceum w Les Ageux.

Po sprawozdaniu prezesa, dłuższe przemówienie wygłosił wiceprezes *dr. St. Paczyński,* analizując sytuację we wszystkich ośrodkach polskich we Francji oraz mocno podkreślając wysiłki oficjalnych i nieoficjalnych przedstawicieli reżymu, zmierzające do sparaliżowania działalności niepodległościowej polskiego wychodźstwa we Francji.

Po sprawozdaniu skarbnika *St. Łuckiego* oświadczenia w imieniu ugrupowań politycznych i społecznych złożyli: *T. Parczewski (NiD), W. Junosza-Dąbrowski (NGS), W. Nowosad (Niezależny), W. Kużdżał (PSL—Odłam Jedności), T. Rzewuski (SN), F. Jaguczański (Liga Niepodległości) i E. Tuszewski (CZP i Federacja P.O.O).*

Z kolei zabrał głos *p. amb. K. Morawski,* podkreślając harmonijność współpracy, jaka istniała w ciągu ubiegłego roku między nim a Prezydium.

W dyskusji, jaka się następnie wywiązała, zabierali głos: *płk. J. Jaklicz, mjr. E. Urbanowicz, inż. T. Rzewuski, p. W. Gordowski, p. Godzich, F. Jaguczański i prof. Z. Dygat.*

W czasie dyskusji poruszono sprawy penetracji reżymowej we Francji oraz wyrażono żal, że „Syrena" została przeniesiona do Londynu po połączeniu się z „Orłem". Odpowiedzieli na szereg postawionych w związku z tym pytań przewodniczący Demidecki i wiceprzewodniczący Paczyński.

Plenarne zebranie jednogłośnie wybrało nowe Prezydium w dotychczasowym składzie, uzupełniając je jedną osobą — *p. K. Żółtowskim.*

Po zebraniu ciekawy odczyt na tematy krajowe wygłosił *p. Antoni Dargas* z Londynu.

UROCZYSTOŚCI JUBILEUSZOWE...

(Dokończenie ze str. 2)

zabierali kolejno głos: **gen. dr Odzierzyński** — prezes Rady Głównej SPK, prof. **B. Hełczyński** — Światowy Związek Polaków, **dr. M. Grażyński** w imieniu własnym, jak również **gen. M. Kukiel, dr. F. Bajorek** — imieniu Cieszyniaków, **P. Hęciak** — w imieniu Zjednoczenia Polskiego, **St. Przebój-Stawicki** — Związek b. Więźniów Polit. niemieckich więzień i obozów koncentracyjnych, **p. Halina Martinowa** — im. Ewangelickiego Koła Pań, **prof. W. Kwiatkowski** — prezes Zrzeszenia Ewangelików-Polaków oraz **p. C. Baudouin de Courtenay-Jędrzejewiczowa** — rektor PUNO.

Jako ostatni zabrał głos brat Jubilata znany poeta — **Adolf Fierla,** przemawiając w imieniu rodziców znajdujących się na Śląsku Cieszyńskim, którzy „pragnęliby Cię dziś ogarnąć uściskiem" tak samo jak „nasz brat ks. Józef z Orłowej i drugi brat ks. Alfred z Suchej, jak sąsiedzi i krewni", jak „cała Ziemia Cieszyńska która jest dziś myślami na uroczystościach londyńskich".

Serdeczny ton wszystkich życzeń a zwłaszcza wzruszający list **ks. biskupa dr. Andrzeja Wantuły** z Kraju, który przypomniał w przepięknej formie strony rodzinne Jubilata, oraz list sędziwego biskupa **ks. prof. Szerudy** z Warszawy — wywoływały na twarzy Jubilata widoczne wzruszenie i łzy.

Jako ostatni zabrał głos **ks. biskup Fierla** dziękując za wszystkie dowody życzliwości i pamięci. Gościom z Kraju „ nie umiem inaczej wyrazić co czuję, jak tylko serdecznym uściskiem dłoni".

Uroczystości zakończyły się odśpiewaniem hymnu: „Boże coś Polskę".

(p. h.)

★

Ks. biskup Fierla, syn ziemi śląskocieszyńskiej, łączył zawsze swą służbę duszpasterską z pracą społeczną i narodową. Po ukończeniu studiów teologicznych, które odbywał w Pradze, Wiedniu i Bratysławie dał się poznać jako księdzwikary rozległej parafii ewangelickiej w swej rodzinnej Orłowej na Zaolziu jako gorliwy w wykonywaniu swych duszpasterskich obowiązków duchowny i porywający kaznodzieja oraz jako wybitny działacz na polu pracy narodowej. Narodowa jego działalność ujawniła się specjalnie, gdy zorganizował polską młodzież ewangelicką Czechosłowacji i gdy stanął na czele wielkiego ewangelickonarodowego ruchu młodzieżowego na Zaolziu, stanowiącego potężny oręż w walce o utrzymanie polskości na tym terenie.

Wybuch wojny zadał dotkliwy cios tej działalności. Ks. Fierla był uwięziony przez okupanta i osadzony w hitlerowskim obozie koncentracyjnym, najpierw w Dachau a następnie w Mauthausen-Gusen, dzieląc los wielu innych polsko-ewangelickich księży oraz tysięcy swych współwyznawców ze Śląska Cieszyńskiego.

Po wojnie ks. Fierla przedziera się na Zachód i wiosną 1944 roku dociera do Włoch, gdzie wstępuje w szeregi walczącego pod dowództwem gen. Andersa 2 Korpusu. Odtąd na przestrzeni kilku lat życie i praca ks. Fierli łączą się nierozerwalnie z losami 2 Korpusu. Pełni on najpierw obowiązki ewangelickiego kapelana w oddziałach Korpusu a potem staje się szefem duszpasterstwa ewangelickiego. W tym charakterze prowadzi wśród żołnierzy ewangelickich 2 Korpusu żywą działalność religijną i duszpasterską, organizując parafie żołnierskie na terenie Włoch i Francji, wyjeżdża również na Bliski Wschód i zakłada pierwszą polską parafię ewangelicką w Jerozolimie. Ks Fierla bierze również udział w walkach o Bolonię (Senio).

W lecie 1946 roku przybywa ks. Fierla, wraz z oddziałami korpuśnymi, do Anglii. Po rozwiązaniu PKPR ks. Fierla udaje się do Londynu, gdzie obejmuje stanowisko proboszcza istniejącej tam już od roku 1943 polskiej parafiii ewangelickiej, zostając księdzem-seniorem polskiego duchowieństwa ewangelickiego na emigracji.

W roku 1953 dochodzi do założenia Polskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego na Obczyźnie jako odrębnej i niezależnej od Kraju organizacji kościelnej i religijnej. Zwołany z tej okazji Powszechny Synod powierza ks. seniorowi W. Fierli naczelne kierownicwo i obwołuje go uroczyście Biskupem Polskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego na Obczyźnie.

Z racji wysokiego swego stanowiska ks. biskup Fierla kieruje sprawami religijnymi wszystkich ewangelików polskich, którzy w liczbie kilkunastu tysięcy znajdują się poza granicami Kraju i przebywają w rozlicznych krajach swego tymczasowego osiedlenia.

Jako Zwierzchnik Kościoła bierze ks. biskup Fierla udział w różnych międzynarodowych synodach, zjazdach, spotkaniach i konferencjach protestanckich, oraz odbywa liczne rozmowy ze zwierzchnikami protestanckich Kościołów różnych europejskich i pozaeuropejskich krajów i narodów.

Za swoją wybitną działalność duszpasterską i obywatelską został ks. biskup Fierla udekorowany licznymi odznaczeniami. W roku 1953 otrzymał krzyż komandorski orderu Polonia Restituta.

ER

WIADOMOŚCI SPOŁECZNE

Z FRANCJI

ŻYCZENIA ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJ. WE FRANCJI

Spokojnych Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego Roku społeczeństwu polskiemu we Francji, członkom wspierającym naszego Związku, Komitetowi Pań, oficerom, podoficerom i szeregowym kompanii wartowniczych, wszystkim instytucjom i organizacjom niepodległościowym, polskiej prasie niepodległościowej, duchowieństwu polskiemu, wszystkim sympatykom i przyjaciołom naszego Związku oraz jego członkom — przesyła tą drogą jak najlepsze życzenia

Polski Związek Inw. Woj. we Francji

GWIAZDKA U INWALIDÓW WOJENNYCH

Zawiadamiamy uprzejmie naszych członków, że tradycyjnym zwyczajem urządzamy gwiazdkę dla inwalidów wojennych i ich rodzin. Odbędzie się ona w dniu 17 stycznia 1960 r. o godz. 15-ej w salonach Domu Kombatanta, 20, rue Legendre (metro Villiers). Przedstawicieli bratnich organizacji i sympatyków zapraszamy również bardzo serdecznie. W czasie Gwiazdki dzieci do lat 12-tu członków Związku, dostaną małe paczuszki; rodziców prosimy o podanie nam zawczasu ich imion.

Za Zarząd P. Z. I. W.
J. Bajtlik, sekr. B. Jagiełowicz, prezes

NA ZWIĄZEK INWALIDÓW

Podajemy dalszą listę imienną ofiar na „Miesiąc Inwalidy" a to: dyr. Gimn. M. Jurkiewicz — 1.000 fr, C. Nawrocki, S. Komorowska, R. Biel (zebrał R. Biel) — — 1.800 fr, K. Kulawik — 5.000 fr, S. Jeziorański — 1.000 fr, A. Kawałkowski — 1.000 fr, W. Kędzierski — 5.000 fr, Tow. Św. Barbary (nadesłał p. W. Kubiak) — 4.000 fr.

Za powyższe ofiary w imieniu Zarządu P.Z.I.W. i tych kolegów, którzy z pomocy tej skorzystają przesyłamy tą drogą najserdeczniejsze z głębi serca płynące podziękowanie.

Dalsze ofiary prosimy uprzejmie kierować na konto pocztowe naszego Związku: Paris C/C 7 913-93 — Union des Mutilés de Guerre Polonais en France, 15, rue St. Gilles, Paris 3-e z zaznaczeniem na odcinku na „M.I."

Zarząd P.Z.I.W. we Francji

* * *

Stowarzyszenie b. Wojsk. w Paryżu zaprasza Szanowne Rodaczki i Szanownych Rodaków z Paryża i okolicy na wielki bal sylwestrowy, który się odbędzie w czwartek, 31 grudnia 1959 r. od godz. 21-ej do rana, w salonach Merostwa XI dzielnicy Paryża (Place Leon Blum, metro Voltaire). Do tańca przygrywać będzie orkiestra polsko-francuska. Bufet dobrze zaopatrzony w polskie wyroby. Loteria japońska, cenne fanty. Poczta miłosna. I w ogóle wiele niespodzianek. Dochód przeznaczamy na gwiazdkę dla dzieci członków naszego Stowarzyszenia oraz na zapomogi dla chorych członków. Prosimy Rodaków o poparcie naszej imprezy.

Zarząd

Z ŻYCIA ZWIĄZKU REZ. I B. WOJSK.

W niedzielę, dnia 13 grudnia br. Zarząd Główny Związku Rez. i b. Wojsk. przeprowadził lustrację dalszych kół, a mianowicie: Harnes, Courcelles-les-Lens i Libercourt. Lustracja miała na celu zapoznanie się z działalnością kół oraz pobudzenie ich do wytrwania w pracy niepodległościowej. W zebraniach w tym celu zwołanych wzięła udział poważna liczba członków, którzy z zainteresowaniem przysłuchiwali się wywodom członków Zarządu Głównego. Na zebraniach tych omówione zostały sprawy dotyczące działalności organizacji, jej zadania i obowiązki. Wśród tych ostatnich na pierwszy plan wysuwa się m.in. konieczność walki z penetracją agentów reżymowych.

Następne zebrania odbyły się w niedzielę, 20 grudnia 1959 w Sallaumines i Noyelles sous Lens, w styczniu zaś 1960 roku odbędą się podobne zebrania w Dourges (godz. 14-ta), Oignies (godz. 16-ta) i Carvin (godz. 18-ta).

Zebrania innych kół — ich daty i miejsca — będą podane później.

Zarząd Gł. Związku Rez. i b. Wojsk.

* * *

Zarząd Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Polskich we Francji niniejszym ma zaszczyt zawiadomić, że w dniu 9 stycznia 1960 roku o godz. 9-ej rano w kościele polskim w Paryżu (263-bis, rue St. Honoré, Paris I), odbędzie się msza św. za duszę śp. min. Bolesława Godka, członka honorowego i założyciela Stowarzyszenia. O wzięcie udziału w mszy św. wszystkich przyjaciół i kolegów śp. inż. B. Godka prosi

Zarząd S.I.T.P.F.

* * *

Zamiast życzeń świątecznych, na Polskie Gimnazjum-Liceum Les Ageux złożyli: p. *Wanda de Boisgontier* — 2.000 fr, p. *Edmund Erbanowicz* — 1.000 fr.

NA CMENTARZ 1 DYWIZJI PANCERNEJ W LANGANNERIE

Na utrzymanie cmentarza 1 Dywizji Pancernej w Langannerie oraz na budowę bramy złożyli:

Kompania Wartownicza 4059 — 10.000 fr, M. Bollengier — 1.000 fr, M. Adamski — 1.000 fr, płk. L'Hopitalier — 1.000 fr, p. Muszyński — 2.000 fr, Komp. Wart. 4506 — 10.000 fr, Komp. Wart. z Chinon — 25.000 fr, Komp. Wart. 4013 — 15.000 fr, Komp. Wart. 4507 — 10.000 fr, p. Sobielga — 3.000 fr, Koło Polek z Marles-les-Mines (zebrał ks. Zając) — 5.485 fr, p. Felba — 3.000 fr, p. Zajor — 1.000 fr, p. Halka — 1.000 fr, p. Rembalski — 1.000 fr, p. Lesiuk-Szczapa — 1.000 fr, p. Romanek — 1.000 fr. Składamy serdeczne podziękowanie za powyższe ofiary. Dalsze ofiary prosimy kierować na: Association d'Entr'Aide des Anciens Combattants Polonais en France, Potigny (Calvados) C.C.P. Rouen 620.30.

Zarząd Koła SPK w Potigny

LILLE

BAL KATARZYNEK W LILLE

Ruchliwe Koło SPK w Lille — tradycyjnym już zwyczajem — zorganizowało w sobotę, dnia 28 listopada br., w salonach Domu Kombatanta w Lille, całonocny Bal Katarzynek, przeznaczając czysty zysk z tego balu na polską szkółkę w Lille. Bal Katarzynek cieszy się rok rocznie dużym powodzeniem, ale sukces tegoroczny przeszedł najśmielsze oczekiwania organizatorów.

Początek balu był zapowiedziany na godz. 9.30 wiecz., ale już przed godziną 9-tą — fale za falą napływały, stęsknione rozrywki, pary polskie, francuskie, jugosłowiańskie i węgierskie.

Punktem atrakcyjnym tego balu był wybór „Królowej Katarzynek". Jedenaście młodych i pięknych panienek zabiegało o ten zaszczyt.

O godz. 2-ej w nocy, jury w składzie: *panie Leokadia Chmielewska, Leokadia Przytulska i Aleksandra Stempień*, panowie: *Stefan Dembowski, Andrzej Demczyk, Edward Janowski i Jan Krejbuszek*, ogłosiło wynik konkursu.

Królową Katarzynek proklamowano — przy ogólnym aplauzie publiczności — *pannę Irenę Łoś*, a jej damami dworu — *pannę Janinę Gaweldę i pannę Amelię Łyszkowicz*. Po ukoronowaniu „Królowej" pięknym diademem, jury wręczyło p. Łoś cenny szal biało-czerwony a jej damom dworu kupony popeliny czerwonej i niebieskiej.

Te cenne dary ofiarowali panowie *Teodor Szkiełko i Leno Kołodny*. Przy dźwiękach wyborowego zespołu polskiej orkiestry *„Do-Re-Mi"* pod dyrekcją *Kazimierza Hawrukiewicza* bawiono się ochoczo do godz. 6 rano.

Rozbawione pary — opuszczając gościnnne progi Domu Kombatanta w Lille — serdecznie dziękowały organizatorom balu za noc beztroski i świetnej zabawy, odbytej w atmosferze rodzinnej.

* * *

Zarząd Koła SPK w Lille zaprasza uprzejmie Rodaków z Lille i okolic na tradycyjny Bal Sylwestrowy, który odbędzie się w czwartek, dnia 31 grudnia br. w dolnych i górnych salonach Domu Kombatanta w Lille, 107, rue Royale, przy dźwiękach zwiększonego zespołu polskiej orkiestry „Do-Re-Mi".

* * *

Wszystkim ułanom jazłowieckim i ich rodzinom przesyłamy tą drogą jak najszczersze życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Oby Bóg dał raz jeszcze spotkać się w kochanym Lwowie!

Delegat pułku na Francję

Z W. BRYTANII

PODZIAŁ FUNKCJI W ZJEDNOCZENIU POLSKIM

Nowy Zarząd Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii ukonstytuował się na swym pierwszym posiedzeniu w dniu 18 grudnia ub.r. jak następuje:

P. Hęciak — prezes, **dr E. Góra, M. Jadwiński** i **J. Płoski** — wiceprezesi, **J. Konopka** — sekretarz generalny, **M. Brzezicki** — skarbnik, **S. Kolańczyk** — zastępca sekretarza, **Z. Bieńkowski, W. Kański, E. Kudrewicz** i **P. Woźniak** — członkowie.

JASEŁKA

„Teatr dla Dzieci", założony staraniem organizacji społecznych w W. Brytanii („matką" jego jest Zjednoczenie Polskie), przychodzi do dzieci trzecim z kolei przedstawieniem: tym razem są to **„Jasełka" według Lucjana Rydla w opracowaniu E. Chudzyńskiego.** Innymi słowy: podstawą jest znany wszystkim tekst Rydla, który — zwłaszcza w akcie drugim — został znacznie przerobiony przez Chudzyńskiego. Niemniej duch tamtych jasełek został w zasadzie zachowany: będą więc — dzieci słuchajcie! — i aniołki, i Herod, i oczywiście Boża Dziecina, i kolędnicy polscy z gwiazdą, i Śmierć z Diabłem czyhający na Heroda, pasterze z bydlątkami, trzej królowie i mały Wojtuś, co znalazł zagubioną owieczkę.

Powyższe „widowisko dla wszystkich" powtórzone zostanie sześć razy w tej samej co poprzednio sali, a mianowicie: w **Instytucie Francuskim** (Queensburry Place, S.W.7. — niedaleko stacji kolejki podziemnej South Kensington). Nad widowiskiem pracowali przez cały grudzień pilnie liczni aktorzy. A będzie ich niemało na scenie, bo aż **37 osób** wystąpi w tym widowisku, które winny zobaczyć wszystkie polskie dzieci. Poza zawodowymi aktorami wystąpią: **Ania, Izabella, Karolinka, Krysia i Tereska** oraz zespół taneczny **Polskiej Y.M.C.A.**, który w przerwie między aktem drugim i trzecim odtańczy krakowiaka.

Oprawa dekoracyjna spoczywa w rękach **Haliny Żeleńskiej** i **Danuty Gerc,** kierownictwo muzyczne — **Jerzy Kropowicki,** układ plastyczny — **Pola Gobińska.**

A teraz apel serdeczny do rodziców: organizatorzy „Teatru dla Dzieci" proszą, aby **koniecznie nabywać bilety w przedsprzedaży.** Nabywanie biletów przy kasie tuż przed przedstawieniem będzie wykluczone z uwagi na obowiązujące w tym kraju przepisy (zakaz sprzedaży biletów na imprezy odbywające się w niedzielę). Bilety można nabywać: **w kiosku „Ogniska Polskiego" i w Księgarni Kombatanckiej** (Dom SPK) w cenie od 2/6 do 9 szyl. Przedstawienia odbędą się w **niedzielę: 17, 24 i 31 stycznia 1960 r.**

Wszystkie powyższe szczegóły omówione zostały na przedgwiazdkowym posiedzeniu Komitetu **„Teatru dla Dzieci"** pod przewodnictwem prezesa **T. Urbańskiego.**

HUDDERSFIELD

W końcu listopada br. w Huddersfield odbył się obchód Święta Niepodległości, zorganizowany w imieniu wszystkich polskich organizacji społecznych przez Koło *Stowarzyszenia Polskich Kombatantów* (prezes p. *Lech Kowalski).* W czasie nabożeństwa odprawionego na intencję Polski Niepodległej, podniosłe kazanie wygłosił *ks. prob. J. Dryżałowski.*

W dalszej części programu odbyła się akademia, na której okolicznościowe przemówienie wygłosił przybyły z Londynu *p. Adam Treszka, prezes Związku Ziem Południowo-Wschodnich.* W części artystycznej wystąpili pp. *Włada Majewska, Ryszard Kiersnowski, Jerzy Kropiwnicki i Władysław Prus-Olszowski.* Na uwagę zasługuje fakt, że wśród publiczności olbrzymi procent stanowiły dzieci i młodzież.

ZE SZKOCJI

ABERDEEN. Po zlikwidowaniu Klubu Polskiego, którego jedynym celem było prowadzenie baru na podstawie otrzymanej licencji, przez przeszło dwuletni okres nie działała na terenie Aberdeen ani jedna polska organizacja; dość liczna kolonia polska w Aberdeen chodziła samopas. I nic nie wskazywało na to, że się tutaj coś zmieni na lepsze. A jednak...

W ciągu kilku miesięcy powołano ponownie do życia **Klub Polski,** który w wynajętym lokalu rozwinął z miejsca dość ożywioną działalność i to nawet bez licencji alkoholowej. Poza Klubem powstało **Koło Macierzy Szkolnej,** które prowadzi szkołę sobotnią dla dzieci, powołano **Komitet Kościelny,** a obecnie w stadium organizacji jest oddział **Szkocko-Polskiego Towarzystwa.**

Życie polskie w Aberdeen odrodziło się więc w całej pełni. Stało się to dzięki wysiłkom i wytężonej pracy kilku osób, które cały swój wolny czas poświęciły dla dobra polskiej społeczności. Na czele Klubu Polskiego stoi zarząd w następującym składzie: prezes — **S. Stanton,** wiceprezes — **mgr W. Świeńczyk Pyka,** sekretarz — **J. Cichocki,** członek zarządu — **J. Drewnowska.** Ta grupka ludzi nadaje ton wszelkim poczynaniom organizacyjnym.

Klub Polski ma już w swoim dotychczasowym dorobku kilka udanych imprez: hołd poległym urządzony z okazji Święta Zmarłych; Akademia Listopadowa; pokaz filmowy, na którym wyświetlono film polskiej produkcji **„Orzeł",** obrazujący niebywałe przeżycia z okresu wojny polskiego okrętu podwodnego tej samej nazwy. Z każdym dniem Klub coraz bardziej krzepnie, ilość członków stale się zwiększa, co stwarza pomyślne warunki dla rozwoju i owocnej działalności tej organizacji. **(Sn)**

UWAGA POLACY WE FRANCJI!
PACZKI DO POLSKI I ROSJI
NAJWIĘKSZY POLSKI DOM WYSYŁKOWY PACZEK
TAZAB LTD. W LONDYNIE
wysyła paczki z lekarstwami (również na recepty), żywnością, paczki mięsne (schab, bekon, szynka), owoce świeże, materiały wełniane, kurtki skórzane, futra nylonowe, maszyny dziewiarskie, maszyny do szycia itp.
CENY BEZKONKURENCYJNE — OBSŁUGA SZYBKA I NIEZAWODNA
Szczegółowe cenniki na żądanie wysyła i zamówienia przyjmuje we Francji
— ELKA SARL —
20, rue Legendre, Paris 17.

KANGOL
BERETY ANGOROWE w 15 różnych kolorach po hurtowych cenach, osiągają 200 zł. za 1 szt. 1 szt. dołącz. do innej paczki — 8/9; 12 szt. — £.4.5.0; 24 szt. — £.7.17.6
TOCZKI ANGOROWE do fasonowania na kilkanaście różnych sposobów, osiągają 250 zł. za szt. 1 szt. dołącz. do innej paczki — 10/9; 12 szt. — £.4.17.6; 18 szt. — £.7.0.0
CENTRALA WYSYŁKOWA
HASKOBA
121 Earls Court Rd., London, S.W.5
Tel: FREmantle 7888

ANDRZEJ TOMICKI

DOKTRYNA CZY ŻYCIE?

I. MARKSIZM I DYKTATURA

NIE ulega dla nikogo wątpliwości, że doktryna, zwana popularnie „marksizmem", zaciążyła decydująco nad rozwojem społecznym, politycznym i gospodarczym ostatnich stu lat. Ciąży ona nad tym rozwojem dotychczas. I jakkolwiek by się ją oceniało, przyznać musi, kto bezstronnie i przedmiotowo, wolny od pasji partyjnych do niej podchodzi, że oprócz cech ujemnych miała ona w wielu kierunkach wpływ dodatni. Z ruchów „marksistowskich", ukonstytuowanych w poszczególne partie polityczne (socjalistyczne), wyszedł potężny bodziec, który w wielkim stopniu przywrócił rosnącej w miarę uprzemysłowienia świata warstwie robotniczej należne jej miejsce w społeczeństwach i narodach i doprowadził do usunięcia a conajmniej do wydatnego złagodzenia gnębiących ją jaskrawych krzywd. Przyznajmy szczerze że nie-marksistowskie ruchy, które również miały i mają na oku dobro warstwy robotniczej, powstały dopiero później raczej jako „konkurencja" partyj marksistowskich w miarę, jak partie te coraz bardziej podkreślały oblicze filozoficzne swojej doktryny, to znaczy światopogląd materialistyczny. Pomijając jednostronność i niezgodność tej filozofii z religią i z innymi systemami filozoficznymi, wykroczyły one przez to poza swoje cele społeczne i gospodarcze i zmobilizowały przeciwko sobie wyznawców innych poglądów na świat. Tak na przykład chrześcijańskie ruchy robotnicze były między innymi reakcją na materializm i wojujący ateizm partyj marksistowskich. Będąc reakcją na marksizm filozoficzny, miały one i mają tę zasługę, że przypomniały światu istnienie chrześcijańskiej doktryny społecznej, którą Papieże rozwinęli w słynnych encyklikach (Rerum novarum z roku 1891 oraz Quadragesimo anno z roku 1931).

Wpływ marksizmu rozciągnął się jednak nie tylko na ruchy ściśle robotnicze drugiej połowy XIX oraz XX wieku. Wycisnął on silne piętno na wszystkich tak zwanych ruchach „lewicowych" i „postępowych", a wreszcie, o czym się dzisiaj mniej mówi a co miało ogromne znaczenie, na tych ruchach, które pierwiastki, zapożyczone z ruchów a przede wszystkim z doktryny marksistowskiej, jak zwłaszcza zasadę dyktatury pewnej klasy, warstwy czy wreszcie organizacji politycznej połączyły z pierwiastkami skrajnego nacjonalizmu. Pierwszym, który — w teorii jeszcze — usiłował zespolić elementy socjalizmu z elementami nacjonalizmu, był Niemiec Fryderyk Naumann (1860—1919), który założył w roku 1896 organizację „National-Sozialer Verein" („Związek Narodowo-Socjalny"). Pragnął on oprzeć cesarstwo niemieckie o warstwy robotnicze. Miało się ono przez to stać zdolne do ekspansji imperialistycznej! Również Ludwik Reimer w słynnej swego czasu książce „Ein pangermanisches Deutschland", która ukazała się w roku 1905, domagał się przystosowania partii socjalistycznej do wymagań wszechniemieckich i zreorganizowania niemieckiej socjalnej demokracji, „która korzystać będzie z tego nowego reżymu, wyrzekając się dawnych swoich błędów". Ten reżym wyobrażał sobie Reimer jako rodzaj demokratycznego czy też ludowego cesarstwa!

Tak więc już na przełomie XIX i XX wieku powstają tendencje do pogodzenia pewnych idei socjalizmu z wymaganiami wszechniemieckiego imperializmu. Nie był więc wcale nowym pomysł Hitlera, gdy przyjął dla stworzonego przez siebie ruchu nazwę „Narodowego Socjalizmu"! W niemieckiej partii socjalistycznej można nawet odnaleźć pomysły rasistowskie w działalności członka tej partii, Ludwika Woltmann'a (1871—1907), wykładane w założonym przez niego czasopiśmie „Politisch-Antropologische Revue".

Zorganizowane partie socjalistyczne odrzuciły jednak zdecydowanie próby narzucenia im pierwiastków nacjonalistycznych i rasistowskich jako zasadniczo sprzecznych z ich programem, zachowały natomiast zasadę dyktatury proletariatu jako istotną część nauki Marksa. Zasadę tę urzeczywistnił ortodoksyjny odłam marksistowski w rewolucji bolszewickiej i w systemie rządów, zaprowadzonych w Rosji w roku 1917. Na tym systemie wzorował się w istocie, wyszkolony zarówno w teorii jak też w praktyce marksizmu długoletni redaktor naczelny głównego organu włoskiej partii socjalistycznej „Avanti", Benito Mussolini, organizując w roku 1922 drugą w Europie nowoczesną dyktaturę w postaci faszyzmu. Dyktatura proletariatu, to znaczy dyktatury opartej na masach partii faszystowskiej. Te dwa przykłady stały się z kolei wzorem dla Hitlera, który, aczkolwiek sam już nie był marksistą, partię swoją utworzył wyraźnie na wzór bolszewicki i faszystowski, wprowadzając do niej tylko te pierwiastki germańskie, które już zastał w postaci idei rasowych i wszechniemieckich. Tak zwany „imperializm" rozwinęły wszystkie trzy dyktatury, i wszystkie trzy też zaprowadziły w swoich krajach rządy ściśle monopartyjne, typowe dla dyktatur wieku 20-tego. W dyktaturach faszystowskiej i hitlerowskiej doszło poza tym do skutku przymierze z pierwiastkami nacjonalistycznymi (we Włoszech grupa Corradini'ego, w Niemczech stronnictwo Hugenberg'a i towarzyszy), o czym już myślał Naumann i Reimer. Pierwiastki te zostały jednak w obu systemach wynaturzone a nawet po jakimś czasie ich przedstawiciele odsunięci od wpływu, ponieważ zdaniem obu dyktatorów, a zwłaszcza Hitlera byli oni obciążeni z jednej strony tradycjami liberalnych idei XIX wieku, a z drugiej strony pierwiastkami konserwatywnymi.

Wpływ zasady dyktatury, zawartej w marksiźmie, wykryć można niewątpliwie również w dojściu do władzy autorytatywnych rządów Piłsudskiego, chociaż nie można oczywiście porównać rządów tych ani z faszyzmem ani tym mniej z bolszewizmem i z hitleryzmem, od których się **zasadniczo** różnią. Zamach majowy jest zresztą chronologicznie wcześniejszy od dojścia do władzy Hitlera. Nie wolno jednak zapominać, że Piłsudski wyrósł jako członek marksistowskiej Polskiej Partii Socjalistycznej, był redaktorem „Robotnika", a przede wszystkim stał na czele Frakcji Rewolucyjnej PPS, reprezentującej istniejący w PPS marksistowski pierwiastek rewolucyjnej siły. Zamach majowy udał się też ostatecznie tylko dzięki poparciu PPS. Usunięcie „reakcyjnego" rządu Witosa otwierało w mniemaniu PPS drogę do dyktatury proletariatu, która widniała w jej programie. Dopiero „zdrada" Piłsudskiego, który ani myślał poddać się wskazaniom partii, popchnęła polskich marksistów do opozycji. Zasada dyktatury widniała pomimo to nadal w programie PPS, podobnie jak w programach innych partyj socjalistycznych. Głosi ją jeszcze tak zwany „program radomski" (uchwalony na kongresie PPS w Radomiu w roku 1937), który, mówiąc o „rządzie robotniczo-chłopskim" powiada: „Rząd ten po przełamaniu oporu sił reakcji i faszyzmu wszelkimi rozporządzalnymi środkami, gdyby nawet one musiały w okresie przejściowym przybrać charakter czasowej dyktatury . . .".

Program ten został zatwierdzony na emigracji na zjeździe PPS w Pont-à-Lesse (Belgia) w roku 1948 — aczkolwiek należy bezstronnie podkreślić, że w przedmowie do emigracyjnego wydania tekstu wybitny członek partii, Adam Ciołkosz, zapowiedział, że w nowym programie, który PPS nada sobie po uwolnieniu kraju, „zniknie — jako niepotrzebna — wszelka wzmianka o możliwości nawet przejściowej dyktatury".

Ta zapowiedź jest niewątpliwie wynikiem straszliwych doświadczeń, które nowoczesne dyktatury zgotowały światu zwłaszcza w latach wojennych. Przechodzi on te doświadczenia dotychczas w krajach za żelazną kurtyną, w których panuje dyktatura, wywodząca się oficjalnie z doktryny marksistowskiej. Jest jednak zapowiedź ta również wynikiem głębszego i znacznie dawniejszego procesu, który rozpoczął się w istocie w roku 1903 rozłamem w rosyjskiej partii socjalistycznej. Rozwinął się z tego rozłamu w socjaliźmie z jednej strony bolszewizm, a z drugiej strony kierunek ewolucyjny. Był to już wtedy początek tak zwanego „rewizjonizmu" w marksiźmie. Sprawy te poruszaliśmy na łamach „Orła Białego" w numerze z dnia 9 kwietnia 1959 w artykule „Z zagadnień marksizmu: Nennizm". Powiedzmy poza tym, że samo pojęcie „przejściowej" dyktatury jest fikcją. Żadna dyktatura nie odchodzi dobrowolnie, bo nikt nie oddaje ani nawet nie ogranicza swojej władzy, o ile nie jest do tego zmuszony, a już najmniej reżym dyktatorski, który siłą rzeczy w krótkim czasie tyle nagromadzi przeciwko sobie oporów, że usunięcie się tych, którzy dyktaturę sprawują, staje się dla nich niebezpieczne. Dyktatura — i to zwłaszcza dyktatura nowoczesna, zorganizowana w monopartii albo trwa, wynajdując sobie ciągle nowe „zadania", albo też zostaje usunięta siłą, i to najczęściej siłą **zewnętrzną,** jak tego dowodzi upadek faszyzmu i hitleryzmu, które załamały się dopiero pod uderzeniami obcych armii.

Nagromadzenia przeciwko sobie ogromnej fali oporów i nienawiści doświadczył na sobie nawet autorytatywny reżym Piłsudskiego, chociaż daleko mu było do rzeczywistej dyktatury, której Piłsudski świadomie starał się uniknąć, sprzeciwiając się zaprowadzeniu systemu monopartyjnego i dopuszczając działalność partyj opozycyjnych. Sam fakt istnienia PPS i uchwalenia programu radomskiego jest najlepszym dowodem, że nie można porównać systemu rządzenia w przedwojennej Polsce z prawdziwą dyktaturą taką, jaka się rozwinęła w Niemczech, Włoszech i Rosji. Dla podkreślenia odrębności reżymu Piłsudskiego może również (między innymi) służyć fakt, że Piłsudski nie przejął doktryny nacjonalistycznej i że główne i tradycyjne polskie stronnictwo nacjonalistyczne do końca stało w stosunku do niego i jego rządów w ostrej opozycji. W programie federalistycznym Piłsudskiego uwydatnił się nawet wyraźny pierwiastek liberalny, który go w istocie do końca życia nie opuścił. W ogóle zjawisko, któremu na imię Piłsudski, czeka jeszcze dotychczas na głębsze, **wolne od namiętności i pasji partyjnych** studium, które uwydatni jego odrębność i oryginalność na tle współczesnej mu epoki. W artykule niniejszym możemy jedynie wskazać na potrzebę takiego studium. W następnym poruszymy procesy rozwojowe marksizmu na Zachodzie.

MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

Już w XVI wieku cudzoziemcy, zwłaszcza ziomkowie królowej Bony, zarzucali Polakom, że chorują na „Morbus comitialis". Dziwny to nieco zarzut w ustach Włochów, skoro uczone wyrażenie łacińskie najłacniej przełożyć na polski jako „gadulstwo". Jeśli była to rzeczywiście nasza choroba narodowa, to możemy się pocieszyć, iż lepszy „commitialis" niż „gallicus..."

Gadulstwo gadulstwu nie równe, a więc i nasza szesnastowieczna choroba nie była sobie zwykłym gadulstwem, lecz polegała na zamiłowaniu do długich rozpraw i dysput na wszystkie możliwe tematy. Zalążek zdrowego parlamentaryzmu i ukochanej „polityki kawiarnianej"? Zapewne. Zwłaszcza, że wygadawszy się, dziadowie nasi nie troszczyli się wcale o to, czy z ich pięknych mów ktoś wyciągnie jakiś wniosek praktyczny. Jak sztuka krasomówcza łączyła się bowiem beztrosko z całkowitą nieznajomością faktów i z radosnym brakiem odpowiedzialności za to, co mówili.

Oczywiście od szesnastego wieku do dziś wiele się zmieniło. Z trzech elementów „morbus comitialis" zgubiliśmy gdzieś sztukę krasomówczą. Z tym większym za to uporem trzymamy się dwóch pozostałych elementów naszej narodowej choroby.

Rok 1959 i rok 1960

Nie bardzo pamiętamy co było i pojęcia nie mamy co będzie: Wiemy za to co jest i wcale nam się to nie podoba. Trudno w tych warunkach przepowiadać co się stanie w wielkiej i w małej polityce w nowym roku. W r. 1959 zbliżyliśmy się do księżyca w przestworzach i do „szczytu" na ziemi. Pozatem Chruszczow rozmawiał z merem Los Angeles a Eisenhower z królem Afganistanu.

Niedawno forum co najcelniejszych publicystów polskich w Londynie zastanawiało się nad tym co będzie za 10 lat. Jedna szkoła myślenia stała na stanowisku, że przepowiednie w polityce są szkodliwe, druga twierdziła, że są jak najbardziej wskazane. Osobiście nie jestem wrogiem jasnowidzów. Przeciwnie spoglądam na nich z zazdrością. Gdybym umiał od dziecka zaglądać w szklaną kulę lub wróżyć z fusów po herbacie nie martwił bym się dziś o rachunek za telefon i o zapłacenie raty za „nowe" ubranie, które dawno już się stało „starym". Przepowiednie nie są złe, są niestety niemożliwe dla przeciętnego śmiertelnika, do których zaliczam w tym wypadku (bardzo za to przepraszając) i Cata-Mackiewicza i Wacława Zbyszewskiego.

Co innego jednak przewidywanie. Nie jest ono tym samym co przepowiadanie i, co ciekawsze, leży w granicach ludzkich możliwości. Potrzebna jest jedynie mała dawka wiedzy i spora doza zdrowego rozsądku. Jedna drugą uzupełnia. Niekiedy nawet jedna drugą może zastąpić. Co jednak zrobić, gdy ani jednej ani drugiej komuś nie dostaje? Wówczas na pewno bezpieczniej zrezygnować z przewidywania.

Z Kuriera wycięty

Rasowy dziennikarz nie może się obejść bez trzech narzędzi zawodowych. Pierwszym jest kieliszek, przy pomocy którego rozszerza swój światopogląd. Drugim jest pióro lub maszyna do pisania, przy pomocy których dzieli się swym światopoglądem z czytelnikami. Trzecim są nożyczki, które służą do wycinania już wydrukowanych poglądów swych kolegów po kieliszku, piórze i nożyczkach.

Powstają w ten sposób tzw. „wycinki". Składa się je starannie, zaopatrując w datę i inne uwagi w myśl ogólnego założenia, że „to się może przydać". Wycinki zwykle giną w zawierusze „porządków" domowych lub biurowych, przed którymi nawet dziennikarze uchronić się nie umieją. To znaczy giną u tych braci pióra, którzy są ubodzy. Dziennikarze zasobni nakazują kolekcjonowanie wycinków swym sekretarkom, przynajmniej do czasu aż nie znajdą dla nich (tj. dla sekretarek) lepszego przeznaczenia.

Z londyńskiego „Kuriera", pisma nowego drukowanego w starej drukarni, sporządziłem także wycinki. Mam ich już dwa. W jednym przechowuję sensacyjne wiadomości o osobniku zwanym Landru, który już dość dawno zamordował kilka (kilkanaście? Muszę sprawdzić) kobiet w Paryżu i w najbliższych okolicach. Drugi służy mi jako skarbnica wiadomości o ludziach, których znałem od dawna zupełnie ich nie znając. Ciekawe jak to człowiek może lata całe pozostawać pod mylnym wrażeniem. Jakżeż by mi ułatwiło życie gdybym wiedział, że Janusz Kowalewski jest bombą atomową dziennikarstwa emigracyjnego, że Czesław Dobek zna na wylot społeczność emigracyjną, choć nie w ten sposób w jaki mówią po kawiarniach i że Zygmunt Jabłoński został niedawno „odkryty" chociaż drukował w „Orle" powieść pt. „Tchórz" a w poczciwych „Pokrzywach" pisał o Pryczce synu starego Pryczki i o innych rzeczech. Widocznie pisał dawniej jako „nieodkryty".

O tym odkryciu zresztą mówił kiedyś Clemenceau jedząc omlet u Pruniera, że „mieux vaut tard que jamais". Pewno zresztą parafrazował Kolumba.

Srogi bój Michała Bożymira z diabłem

„Miryzm — pismo dla studji o miłości we współżyciu człowieka i narodów" głosi tytuł czasopisma, które p. Michał Bożymir wypełnia swymi myślami (prozą i wierszem). W numerze ostatnim zainteresował mnie opis jego boju z bestią, czytaj diabłem. Rozczarowałem się nieco gdy zrozumiałem, że w roli diabła wystąpił Zygmunt Nowakowski, który „wypycha im (czytelnikom „Dziennika") Pan do głowy śmieciami swych niedorzeczności, niejasnych iluzji, podejrzeń itp.".

Natomiast ucztą duchową dla zakatarzonych był artykuł, w którym p. Alexey Jefimow (P.O. Box 927, Union, New Jersey, USA), zadaje 31 pytań. Gdy czytelnik na nie odpowie, będzie wiedział „Kto jest władcą Rosji".

Najgorszą brednią jest brednia wymieszana z okruchami prawdy. Może być prawdą, że „rosyjscy inteligenci nigdy nie widzą uncji złota nawet dla dentystycznych potrzeb" trudno jednak dopatrzeć się w tym związku z zaskakującym pytaniem „dlaczego Komunizm opiera się na Tałmudzie?".

Przerwijmy żart na chwilę. Określenia w rodzaju „Żydo-komuna" miały kiedyś swój sens propagandowy, choć nie wiele sensu pozatem. Jak wiele innych podobnych, wypływały z fanatyzmu, z pomieszania pojęć, z uproszczeń i z innych niedomówień ludzkiego umysłu. W r. 1959 nie są nawet kiepskim żartem i budzą raczej współczucie dla ludzi, którzy je powtarzają. Nikt oczywiście nie może brać pisma „Miryzm" na serio, warto się jednak zastanowić gdzie przebiega granica między głupotą a prowokacją.

NA WIOSNĘ 1960 — 20-TA ROCZNICA KATYNIA

Polskie Stowarzyszenie B. Sowieckich Więźniów Sowieckich, które w 1950 r. jako w dziesiątą rocznicę popełnienia zbrodni katyńskiej przez publiczną manifestację w Londynie obudziło zainteresowanie opinii światowej tą sprawą, obecnie przypomina ją ponownie. Minęło bowiem nowe dziesięciolecie i pomimo wyników badania Amerykańskiej Komisji Kongresowej z 1952 r. oraz wskazania całemu światu sowieckich sprawców zbrodni nie została ona wytoczona przed sąd międzynarodowy. Odnośny wniosek wspomnianej Komisji Kongresowej znajduje się w archiwach Białego Domu.

W związku z nadchodzącą, dwudziestą rocznicą Katynia Rada Stowarzyszenia B. Sowieckich Więźniów Politycznych, odbyta pod przewodnictwem *gen. W. Andersa* 15 grudnia, po przedyskutowaniu sprawozdania Zarządu, jednomyślnie:

1) przyjęła do wiadomości, że III Walny Zjazd Stowarzyszenia będzie zwołany na wiosnę 1960 r. w okresie rocznicy zbrodni katyńskiej,

2) uchwaliła, że *żałobna ta rocznica w 1960 r. jako dwudziesta, winna być obchodzona w sposób szczególnie uroczysty.* Rada uważa za wskazane już dzisiaj przypomnieć o tym obowiązku i wyraża nadzieję, że niepodległościowa emigracja polityczna we wszystkich ośrodkach świata wolnego złoży zbiorowy hołd ofiarom tej masowej zbrodni i zgodnie upomni się jeszcze raz o międzynarodowy sąd i karę na sowieckich morderców. *(s).*

Nowa karta w Księdze Głównej

Zapisało się dwudziestemu wiekowi szósty krzyżyk. Gdyby o człowieka chodziło można by sądzić, że będzie postępował mądrzej niż dotychczas. Czas jednak nie jest czuły na doświadczenie i każdy rok, tak jak każda minuta, żyje własnym życiem.

Ludzie nie tworzą czasu, lecz ludzkim przywilejem i obowiązkiem jest czas wyzyskiwać jak najlepiej, w zgodzie z rozumem i sumieniem. Życzymy zatem sobie nawzajem byśmy nie zmarnowali Nowego Roku. Sami bowiem robimy zapisy w księgach z których powstaje bilans naszego życia.

J. P. H.

39 — 49 — 59

Wystawa, która miała szczęście czy pecha (któż odgadnie kaprysy publiczności?) rozgościć się na ścianach Galerii Grabowskiego w okresie świątecznym — ma szczególny tytuł do mojej sympatii. Grupa artystów, która przed dziesięciu laty nazwała się cyfrą „*49*", mogła była równie dobrze określić się datą 1920. Około tego bowiem roku przypada data urodzenia prawie każdego z jej członków. Są to więc przedstawiciele pokolenia, które — jak kiedyś napisał Tymon Terlecki — „płaciło wszystkie koszta" w latach 1939—45 i później. Może mnie tu spotkać upomnienie, że te historyczne okoliczności nie mają lub nie powinny mieć nic wspólnego z oceną osiągnięć artystycznych.

A jednak mają. Przeżycia tak gwałtowne, jak oglądane bardzo młodymi oczami ruiny własnego kraju, jak wywózki na wschód i łapanki na ulicach rodzinnego miasta, jak wreszcie spotykana dzień po dniu śmierć przyjaciół i rówieśników — zawsze miały i będą miały oddźwięk w duszy artysty, choć nie koniecznie w tematyce jego dzieł. Trzeba też może przypomnieć o sprawie mniej wzniosłej, ale bardzo istotnej: o tym, że wszyscy chyba członkowie Grupy 49 mieli w jakimś momencie swego życia brutalnie przerwane studia; że musieli zaczynać od początku, w obcym, obojętnym środowisku, bez wielkich perspektyw tzw. kariery. Z drugiej strony dla wielu z nich wielką szansą życiową był paroletni pobyt w Italii, pod opieką II Korpusu, i poznanie niezmierzonych skarbów tej „przez Boga wyrzeźbionej" ziemi. Jak sobie dali radę, co każdy z nich osiągał, w jakim stopniu stał się dojrzałym, oryginalnym twórcą — na to właśnie daje odpowiedź obecna wystawa.

O większości jej uczestników miałem już możność pisać przy innych okazjach. Notuję więc tylko niektóre wrażenia z vernissage'u. A więc, że *Andrzej Bobrowski* wystawił model rzeźby niemal architektoniczny; że „Ekstaza" pędzla seniora Grupy prof. *Bohusza-Szyszki* jest tym razem „ponad śnieg bielsza"; że *Znicz* (Muszyński) wychodzi ze swego fascynującego „rivanolu" na rzecz rudawej czerwieni; że *Marian* (Kościałkowski) ma coraz bardziej szalone pomysły i coraz więcej rozmachu; że grafik *Werner* debiutuje w oleju...

* * *

Korzystam z pierwszej okazji, by tą drogą podziękować p. Mateuszowi Grabowskiemu za piękne życzenia świąteczne, ozdobione oryginalnym drzeworytem Marka Łączyńskiego. Niech dzisiejsza krótka notatka będzie pretekstem do przesłania wzajemnych bardzo serdecznych życzeń redakcji „Orła" i moich — dla Galerii i wszystkich plastyków, którzy wystawią w niej swe prace w roku 1960.

M. Cybulski

ORYGINALNA
WÓDKA
Smirnowa

65.5° PROOF 35/6
80° PROOF 43/-
BUTELKA (¾ LITRA)
Butelkowana w Londynie
Do nabycia we wszystkich skiadach win, klubach, restauracjach

KAZIMIERZ GLABISZ

TARCZA CZY SITO?

NA łamach tygodników amerykańskich „Look" i „U.S. News and World Report", pojawiły się artykuły amerykańskich generałów, Taylora i Johnsona. W pierwszym z nich gen. Taylor, który do niedawna był szefem sztabu wojska, atakuje z pasją obecną politykę zbrojeniową Ameryki. W drugim gen. Johnson bije na alarm z powodu niepokojącego stanu środkowego odcinka frontu atlantyckiego.

Ograniczę się do skomentowania wystąpienia gen. Johnsona. Nie odgrywał on wprawdzie tak wielkiej roli jak gen. Taylor, pracował on jednak także w Pentagonie a ostatnio był komendantem Wyższej Szkoły Wojennej. Jego poglądy mają duży ciężar gatunkowy. Tym bardziej, że opierają się na najaktualniejszym materiale, zebranym podczas dwumiesięcznej podróży po Europie, podczas której odwiedził niemal wszystkie sztaby atlantyckie.

* * *

Mimo wpakowania w ciągu 10 lat około 50 miliardów dolarów w przednią linię obronną Europy i trzymania w niej około 300.000 żołnierzy amerykańskich ,wspartych lotnictwem i taktycznymi broniami atomowymi, linia ta Europy nie zabezpiecza. Jest nadal raczej drutem alarmowym niż solidną tarczą. Zwłaszcza w razie prowadzenia wojny tylko konwencjonalnymi środkami, która to forma walki staje się, wobec dojścia do pewnej „równowagi atomowej", coraz prawdopodobniejsza.

Naprzeciw nim stoi w Europie środkowej 20 sowieckich dywizji pancernych lub zmechanizowanych, dobrze wyszkolonych, unowocześnionych i gotowych do nagłej napaści. Za nimi, już na obszarze Rosji jest 10 dywizji spadochronowych, z których przynajmniej kilka mogłoby szybko osięgnąć gotowość operacyjną, oraz około 50 dywizji zwykłych, których koncentracja mogłaby być zakończona w ciągu 30 dni. Owych 20 dywizji, stanowiących przedni taran, posiada na miejscu 6.000 dobrych czołgów oraz około 2.000 opancerzonych i amfibijnych „carriersów". Ponadto mają one zapasy amunicji, materiałów pędnych itd., wystarczające na sześć miesięcy ofensywnych działań, nie mówiąc o sprzęcie przeprawowym umożliwiającym przerzucenie 17 mostów przez Ren.

Lotnictwo wsparcia tej czołowej grupy armii sowieckiej składa się z 5.000 samolotów, podzielonych na dwie armie lotnicze.

Jako minimum wstępnego zabezpieczenia środkowego odcinka europejskiego przed uderzeniem tej masy uznano już przed kilku laty 30 dywizji aktywnych, wspartych pewną ilością dobrze wyszkolonych i wyekwipowanych dywizji rezerwowych. Zaledwie ⅔ tego minimum aktywnych dywizji, mianowicie 21, jest na miejscu, a przygotowanie mobilizacji dywizji rezerwowych przedstawia się fatalnie. Niebezpieczny ten stan, spowodowany odpływem niemal wszystkich dywizji francuskich do Algieru, redukcją sił brytyjskich i zbyt wolnym organizowaniem „ Bundeswehr", nie jest zrównoważony przez wprowadzenie taktycznych broni atomowych. Tym bardziej, że nie wszystkie aktywne dywizje są gotowe i w sumie, zdaniem gen. Johnsona, odpowiadają sile bojowej zaledwie 10 dywizji sowieckich. Tę pesymistyczną ocenę wartości dywizji zachodnich uzasadnia gen. Johnson tym, że ich broń pancerna jest o 50 % słabsza a ruchliwość w terenie mniejsza.

Sojusznicze lotnictwo taktyczne ma zaledwie 2.500 samolotów, czyli o 50% mniej niż sowieckie. Na domiar złego część tego lotnictwa jest od niedawna pozbawiona możliwości korzystania z baz francuskich a w razie wojny musiałaby być użyta do zadań dalekiego rozpoznania lub intercepcji.

Jeszcze gorzej przedstawia się, zdaniem gen. Johnsona, obrona przeciwlotnicza. Brak nowoczesnych broni przeciwlotniczych dla obrony lotnisk, instalacji, węzłów i pomieszczeń.

Dalszym osłabieniem tarczy atlantyckiej jest rozmieszczenie wojsk odpowiadająca raczej względom ekonomicznym niż wymogom osłony. Niektóre dowództwa umieszczone są bliżej granicy niż ich oddziały. Wysunięte elementy osłony są zbyt słabe. Znaczna część wojsk holenderskich i belgijskich przebywa poza Niemcami, może więc nie dojść do ich miejsc przeznaczenia. Jakichkolwiek umocnień i gotowych przeszkód w ogóle nie ma.

Sieć dowodzenia jest zbyt skomplikowana i ciężka, bo władzom atlantyckim nie udało się przezwyciężyć prestiżowych oporów niektórych rządów.

Zapasy wyposażenia i uzbrojenia nie są dostateczne i racjonalnie rozmieszczone. Co gorsze, mimo usilnych starań dowództwa atlantyckiego daleko do standaryzacji sprzętu i do ujednolicenia doktryn i systemów wyszkoleniowych. Kompetencje naczelnego dowódcy sił atlantyckich są nadal zbyt ograniczone.

By uniknąć zarówno możliwości utraty linii Renu w ciągu kilku dni, jak i wojny totalnej,której wspólnota atlantycka ma właśnie zapobiec, należałoby koniecznie i jak najszybciej,

a)— doprowadzić wojska środkowego odcinka do wspomnianego na wstępie minimum liczebnego.

b)— unowocześnić je oraz usprawnić i ujednolicić, by były zdolne do prowadzenia zarówno konwencjonalnej jak nie konwencjonalnej wojny.

Sojusznicy Ameryki powinni dać brakujące dywizje, zaś Ameryka powinna wzmocnić urządzenia tyłowe i przynajmniej w połowie sfinansować koszta związane z wzmocnieniem i unowocześnieniem wojsk atlantyckich. Zgodnie z wnioskami komisji Drappera, popartymi przez gen. Norstada, potrzeba na to w sumie około 5 miliardów dolarów w ciągu czterech lat. Drugą połowę tej sumy musieliby upłynnić sojusznicy bezpośrednio zainteresowani. Wysiłek taki, zarówno dla nich jak dla Ameryki niewątpliwie niełatwy, jest konieczny wobec tego, że stan obecny grozi katastrofą i że tylko natychmiastowy i totalny odwet atomowo-wodorowy, którego świat wolny chciałby uniknąć, mógłby go przed tą katastrofą uchronić.

Tyle gen. Johnson. Można mieć wątpliwości co do tego, czy tak otwarte obnażanie wszystkich słabizn tak zwanej tarczy atlantyckiej na łamach prasy nie przyniesie więcej szkód niż korzyści i konkretnych efektów. Nie może natomiast ulegać wątpliwości, że nakreślony przez niego stan jest zbliżony do rzeczywistości i poprawy wymaga.

Postulaty gen. Johnsona są słuszne, bo nieprzygotowanie Zachodu do wojny tylko konwencjonalnej jest bezsporne. A jednak ani Ameryka, ani większość europejskich członków wspólnoty atlantyckiej nie chce zwiększać wydatków na zbrojenia. Ameryka nie zamierza także zmienić swojej dotychczasowej polityki zbrojeniowej, forsującej totalne środki odwetowe kosztem sił konwencjonalnych. Francja chce koniecznie dorobić się własnego „odstraszaka", choć jej siły konwencjonalne są przeważnie związane w Algerze. Jeżeli zaś idzie o W. Brytanię, to wbrew zagęszczającym się wersjom prasowym, nowy minister obrony Watkinson nie zamierza, jak ostatnio oświadczył zmienić, przynajmniej narazie, polityki swojego poprzednika, Sandysa, t. z. zrezygnować z dalszego wzmacniania własnego „odstraszaka" i osłabiania stanu liczebnego sił konwencjonalnych.

W tych warunkach jedynie zakończenie działań wojennych w Algerze i powrót dywizji francuskich do Europy, zakończenie formowania „Bundeswehr„ (wojska do 1961 a lotnictwa do 1964) oraz włączenie Hiszpanii do wspólnoty atlantyckiej może dostatecznie zmniejszyć istniejącą dysproporcję sił i zabezpieczyć kontynent zachodnio-europejski. Oczywiście tylko pod warunkiem, że siły brytyjskie belgijskie i holenderskie nie ulegną dalszemu osłabieniu.

Narazie istotnie front atlantycki jest raczej sitem niż tarczą.

Z GWIAZDKĄ I KOLĘDĄ

Święta Bożego Narodzenia przeszły w tym roku na ogół spokojnie na całym świecie. W Watykanie odprawił mszę św. Papież Jan XXIII. W mszy św. wzięli udział przedstawiciele dyplomatyczni 47 krajów. Po mszy św. Ojciec Święty udzielił błogosławieństwa 60.000 tłumowi, zebranemu na placu bazyliki. W przemówieniu radiowym Ojciec Święty życzył „spokoju sumienia i pokoju między narodami".

W Polsce odprawił Mszę św. w dzień Bożego Narodzenia Prymas Polski ks. kardynał Wyszyński w Warszawie w katedrze św. Jana, nie wygłaszając jednak kazania.

W Paryżu odprawiona została Pasterka także pod jednym z mostów dla tzw. clochard'ów czyli bezdomnych. Smutna natomiast była wigilia i święta w m. Frejus, nawiedzionej niedawno straszliwą powodzią spowodowaną zerwaniem zapory wodnej. Mimo wysiłków nie było nadal prądu elektrycznego a ludność spędziła wieczór wigilijny przy świecach.

●

W Londynie natomiast odbyły się liczne Pasterki dla Polaków oraz specjalne wieczerze wigilijne zorganizowane w różnych organizacjach i klubach. W kościele polskim na Devonia tłumy wiernych wzięły udział w Pasterce transmitowanej o godz. 11 w nocy do Kraju. Kazania wygłosił **ks. prałat W. Staniszewski**, mszę św. odprawił **ks. dziekan Turulski.** Inna polska Pasterka odbyła się o godz. 10 wieczór w kościele Zakonu Serwitów przy Fulham Road, w kościele M. B. Bolesnej, w St. Gregory School na Ealingu, w Hospicjum św. Józefa na Earls Court Square (odprawił **ks. mgr Krzyżanowski**), w sali parafialnej przy kościele św. Józefa na Highgate Hill, w St. Mary's Hall na Clapham, w kościele św. Antoniego w Penge i w innych parafiach polskich. We wszystkich nabożeństwach — zarówno w wieczór wigilijny jak i w czasie samych świąt Bożego Narodzenia — wzięli Polacy gremialny udział. Podobne Pasterki odbyły się w różnych parafiach polskich w całej Anglii.

Specjalne wieczerze wigilijne odbyły się w Polskich klubach, m.in. w Polskiej YMCA oraz w Domu Kombatanta, gdzie do licznie zebranych gości polskich, angielskich i francuskich przemówił najpierw w serdecznych słowach **ks. mgr Krzyżanowski** oraz **P. Hęciak** z ramienia władz SPK. Honory gospodarza Klubu pełnił **p. Zdunczyk.**

●

W niedzielę 27 grudnia Chór Polski im. Chopina (b. Chór Wojska Polskiego) przy współudziale **Michaliny Mysłowskiej** (sopran) i **Mariana Nowakowskiego** (bas) urządził w Westminster Cathedral Hall tradycyjny **„Koncert Kolęd".** Chórem dyrygował **Z. Gedl,** przy fortepianie **J. Kropiwnicki.** Chór i soliści wykonali z wielkim sukcesem ok. 30 kolęd. Publiczność oklaskiwała gorąco wszystkich wykonawców.

Należy przy tej okazji przypomnieć, iż Chór Wojska Polskiego obchodzić będzie w 1960 r. **20-lecie swej pracy w W.** Brytanii. Ponieważ w tym samym czasie przypada 150 rocznica urodzin Chopina, chór postanowił urządzić Chopinowski Koncert Jubileuszowy, który odbędzie się w sali koncertowej Westminster Central Hall w dniu 24 września 1960 r.

●

Tradycyjnym już zwyczajem chóry polskie w Londynie wystąpiły na Trafalgar Square, by pod olbrzymią choiną norweską i przed stajenką odśpiewać polskie kolędy. W latach poprzednich chóry ustawiały się zwykle na cokole pomnika Nelsona, w tym roku zorganizowano występy nieco inaczej: mianowicie po raz pierwszy zbudowano stajnię a w niej ustawiono naturalnej wielkości postacie: Matki Boskiej i św. Józefa nachylone nad Dzieciątkiem a z boku trzej królowie. Stajenka ta stała się wielką atrakcją dla Londyńczyków, choć byłoby dużo lepiej gdyby ją ustawiono na nieznacznym nawet wzniesieniu.

Punktualnie o godz. 19.30 (w niedzielę, dnia 20 grudnia) przemówił do mikrofonów prezes Związku Chórów Polskich w W. Brytanii **dr. Leon Surzyński,** który w języku polskim i angielskim zapowiedział występ polskich chórów, życząc by kolędy polskie „serca nasze pokrzepiły". Połączonymi chórami męskimi i żeńskimi dyrygowali kolejno: **H. Hosowicz i Z Gedl.** Jako pierwszą kolędę odśpiewano „Dzisiaj w Betleem". Kolędom polskim, doskonale wykonanym, przysłuchiwały się tłumy publiczności, w tym wielu Polaków. Potężne głośniki przenosiły słowa i melodie naszych kolęd po całym Trafalgar Square. Na zakończenie chóry i polscy słuchacze odśpiewali wspólnie: „Bóg się rodzi". W czasie występu, za który należy się pełne uznanie naszym chórom, kwestarki zbierały do puszek „ na krzewienie pieśni polskiej w W. Brytanii." **(p.h.)**

KRZYŻÓWKA NR 351/60

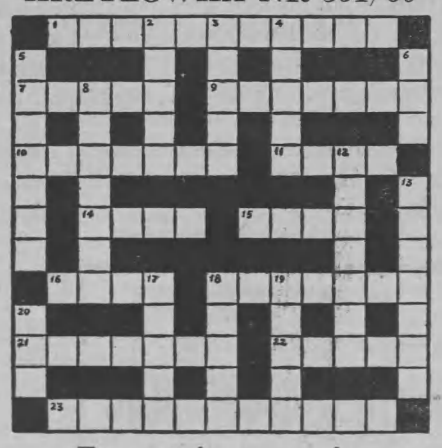

Znaczenie wyrazów

POZIOME: 1) jeden z belwederczyków, występuje w Salonie Warszawskim; 7) można na to wziąć; 9) tutejszy; 10) portal; 11) pseudonim krwawego dyktatora; 14) malują ją z łabędziem; 15) pierwsze słowo strasznej przestrogi; 16) najlepiej wypadają w pustej sali lub w górach; 18) drobne pieniądze; 21) próba; 22) uroda (wspak); 23) od niego pochodzi przysięga, którą składa lekarz.

PIONOWE: 2) muzyczny lub literacki; 3) kram; 4) przynęta; 5) miejscowość koło Warszawy z klasycystycznym pałacem Czartoryskich z XVIII wieku; nazwa ma również charakter polityczny; 6) i 20) „Tu mieszka... Han Kirgizów, rządzący polskich spraw departamentem, senator" (Dziady); 8) materiał architekta; 12) tam Jankiel spotykał „żydków od samej granicy"; 13) wypowiada te słowa: „Nasz naród jak lawa, z wierzchu zimna i twarda, sucha i plugawa; lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi, plwajmy na tę skorupę i zstąpmy do głębi!"; 17) napuszoność (wspak); 18) część niejednego domu; 19) trwoga.

Rozwiązanie krzyżówki nr 342/59

POZIOME: 2) kocmołuch, 7) opady, 8) osioł, 9) parówka, 12) i 14) malina, 15) sakra (wspak), 16) urok, 17) pucz, 20) znikąd, 22) znajda, 23) Sokal, 24) Cerkiew św. Jura.

PIONOWE: 1) Ptolomeusz, 3) pudło (wspak), 4) ostróżka, 5) cisza, 6) kałamaszka, 10) i 11) abakus, 13) Leonia, 14) iluzja, 18) kąski, 19) Wilno (wspak), 21) i 22) doza.

W POLSKIM DOMU — **KALENDARZ POLSKI 1960**
Cena: 4/6 lub dol. 0,85
Wydał **GRYF — 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11.**
Do nabycia we wszystkich polskich księgarniach

UCHODŹCY

(Od naszego korespondenta)

Rzym, w grudniu.

PO APELU, jaki wystosowała grupa dziennikarzy uchodźców do swych kolegów z prasy włoskiej, aby, w związku z montowaniem „odprężenia", nie zapominali o narodach przez komunizm ujarzmionych (o czym pisaliśmy w „O. B." z dn. 19.11.59), odbyła się w Rzymie pierwsza z zamierzonego cyklu konferencyj, poświęconych zagadnieniu odprężenia i krajów podbitych przez imperializm sowiecki. Zorganizowało ją **Stowarzyszenie Uchodźców Intelektualistów we Włoszech, AIRI,** przy czynnym współudziale szeregu społecznych organizacyj włoskich i Międzynarodówki Wolności. W organizacji konferencji uczestniczyły także przedstawicielstwa uchodźców z krajów za żelazną kurtyną, a m.in. SPK we Włoszech, ACEN i wspomniana na wstępie grupa dziennikarzy uchodźców. Obecny był również ambasador R.P. przy Watykanie **dr Kazimierz Papée.**

Zagajając zebranie, przewodniczący Stow. Uchodźców Intelektualistów we Włoszech, **sen. Giovanni Carrara** przestrzegał przed tzw. „odprężeniem", o ile by w jego ramach nie została zagwarantowana wolność dla narodów ujarzmionych. Takie „odprężenie" byłoby tylko niebezpiecznym oszustwem i oznaczałoby uznanie i usankcjonowanie przez Zachód nieprawości, wyrażających się w status quo na Wschodzie i w środku Europy. Dziś, kiedy ludy afrykańskie zdobywają wolność i suwerenność terytorialną, nie wolno tych praw odmawiać narodom o wielkiej, tradycyjnej kulturze zachodniej zamieszkującym Europę środkowo-wschodnią.

Przemawiali następnie przedstawiciele uchodźców. Delegat Węgier i krajów naddunajskich oddał na wstępnie hołd pamięci **dyplomaty duńskiego Bang-Jensena,** który należąc do Komisji ONZ, powołanej do zbadania powstania węgierskiego, bronił się przez lata (mimo „wydalenia go" z Komisji) przed wydaniem listy świadków, którzy złożyli druzgocące dla Sowietów zeznania. Właśnie w dniu zebrania nadeszła z Ameryki wiadomość, że Bang-Jensen zmarł w tajemniczych okolicznościach. Zebrani uczcili jego pamięć przez powstanie.

Ten sam mówca przedstawił zebranym przybyłego z Nowego Jorku znanego węgierskiego działacza politycznego **dra Zoltana Pfeiffera,** który po masakrze w listopadzie 1956 r. w Budapeszcie, musiał ujść ze swego kraju. Głos jego był mocnym ostrzeżeniem przed negocjowaniem przez Zachód odprężenia z Sowietami.

W imieniu uchodźców polskich zabrał głos **p. Zahorski,** by przypomnieć, że w trzy zaledwie lata po tzw. polskim październiku ślad prawie nie pozostał z efemerycznych swobód, jakie rzekomo miał przynieść reżym Gomułki. Kraj nasz został znowu wpędzony w niebywale ostry kryzys gospodarczy; wznowiona została walka z Kościołem a teraz przyszła kolej na wydzieranie resztek swobód w zakresie wolności słowa, prasy i twórczości literackiej i artystycznej. Mówca z naciskiem podniósł, że nikt bardziej od narodów ujarzmionych, jak i uchodźcy z tych krajów, nie pragnie powtórzenia się zgrozy wojennej. Nikt też mocniej od nich wszystkich nie wzdycha do odprężenia i pokoju. Ale odprężenie dla jednych nie może być okupione śmiercią innych. Chcemy też bardzo pokoju, którego symbolem byłby Katyń. W poszukiwaniu odprężenia Zachodowi pozostała w rozgrywce z imperializmem sowieckim jeszcze tylko jedna ważna karta. Tą kartą jest sprawa narodów podbitych.

Zebranie stało się wymowną manifestacją solidarności z krajami pod narzuconym panowaniem zaborczego komunizmu sowieckiego i wyrazem głębokiej troski o przyszłość dziś wolnej Europy. Seria zapowiedzianych dalszych zebrań na ten temat ma na celu wstrząśnięcie sumieniami polityków, a przede wszystkim otrząśnięcie samego społeczeństwa ze stanu znieczulenia i obojętności, w które się stacza pod wpływem kierowanej z Moskwy propagandy odprężeniowej. We własnym interesie.

J. Gn.

Mięsne paczki
wolne od cła

Dostawa w Polsce w ciągu paru dni!

Duński pierwszorzędny **schab i bekon** (nie w puszkach):

Zestaw M/1 Wędzony schab 4 lbs 8 ozs **£ 2. 5. 0**
Zestaw M/2 Wędzony schab 9 lbs **£ 4. 8. 0**
Zestaw M/3 Wędzony schab 4 lbs 8 ozs, Bekon prima 2 lbs 3 ozs **£ 3. 6. 6**

Mięsa w puszkach:

Zestaw M/5 Wagi netto:
Corned beef 12 ozs.
Gulasz 1 lb 14 ozs.
Cielęcina w galarecie 1 lb 14 ozs.
Pasztet 8 ozs.
Wieprzowina 15 ozs.
Ozór wołowy 1 lb 15 ozs.
Parówki 9 ozs.
Szynka 1 lb 14 ozs. **£ 4. 4. 0**
Zestaw Ż/14
Szynka 4 lbs **£ 2. 7. 0**

Największy Dom Wysyłkowy
TAZAB
Tazab House, 22 Roland Gdns. London, S. W. 7. Tel. FRE 3175

PRUSZYŃSKI. Prosimy kogokolwiek ktoby znał obecny adres Lucjana Władysława Pruszyńskiego, byłego majora w oddziałach gen. Andersa we Włoszech, o którym ostatnia wiadomość pochodziła z USA, o skomunikowanie się z redakcją pod Box 345, która pośredniczy w przekazaniu prywatnych informacji interesujących dla poszukiwanego.

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU
Abs. Prawa Uniw. Poznańskiego, doświadczon. emigr. od 1924 we Francji
MARIAN JAROSZYK
Expert-Traducteur-Jure
34, RUE DE MAUBÉUGE, 34, PARIS 9-e.
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet
TŁUMACZENIA URZĘDOWE ważne w całej Francji
SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificate de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. **Piszcie z zaufaniem. Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.**

COFNIJMY się pamięcią o 10 lat. Polska fala powojenna, której główny nurt spłynął na Wyspy Brytyjskie z Włoch wraz z wycofywanym stamtąd 2 Korpusem — nie zadomowiła się jeszcze w Zjednoczonym Królestwie. Istniały nadal szczątkowe formy Wojska Polskiego na Zachodzie (w ramach P.K.P.R.) — istniały szkoły polskie, a nawet polska uczelnia akademicka w Londynie (P.U.C.A.L.) — działały liczne organizacje społeczne i polityczne, kwitło „życie obozowe". Ogromna większość z nas nie wierzyła we względną nawet stałość powojennego układu stosunków międzynarodowych; w odczuciu Polaków Jałta krwawiła jak świeża rana — poczdamskie porozumienie głównych mocarstw nie posiadało w naszych oczach żadnych cech trwałości. Gorętsi patrzyli na nasze życie tutaj jak na „zły sen", bardziej umiarkowani — jako na prowizorium. Planowanie w takich warunkach, a zwłaszcza przy takich *nastrojach,* jakichś prac czy wysiłków *długofalowych,* obliczonych na lata, a być może na dziesięciolecia — nie przychodziło prawie nikomu na myśl. Wierzyliśmy raczej w celowość działania doraźnego, w wymowę odruchów spontanicznych.

Następstwem było *zaniedbanie podstaw materialnych polskiego życia kulturalnego na obczyźnie.* Chluba polskiej emigracji politycznej w Wielkiej Brytanii — nasz londyński Research Centre i Instytut Historyczny im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie, Biblioteka Polska w Paryżu, resztki polskiego Raperswillu — borykają się z roku na rok z coraz to większymi trudnościami i jeżeli mimo to istnieją, to jedynie dzięki ofiarności jednostek. Nie inaczej ma się sprawa z ruchem wydawniczym.

Tam to, w owych odległych i chciało by się dziś rzec *romantycznych czasach* poznałem pewnego młodzieńczego porucznika...

Muszę jednakże przerwać w tym miejscu wątek opowiadania. Trzeba paru słów komentarza. Wojnę spędziłem w Kraju. W roku 1945 podążałem

WIESŁAW WOHNOUT

'DZIESIĘCIOLATKA' ŚWIDERSKIEGO

przez Niemcy do Włoch. Całym moim bagażem był niewielki kuferek i — nadzieja. Miałem za sobą już kilka granic — gdyż podróż moja szła zygzakiem. Utknąłem w Murnau, bo Brenner oparł się moim fortelom. Trzeba było forsować przełęcz frontalnie — a nie było to w owym czasie możliwe — bez munduru. Munduru zaś nie miałem. Wtedy właśnie pojawił się ów młodzieńczy porucznik...

..Wracał do Włoch z Niemiec, gdzie z rozkazu Korpusu woził książki do obozów dawnych jeńców polskich i do obozów polskich D.P. Porucznik był człowiekiem szybkiej decyzji. Dał mi swój zapasowy letni mundur drelichowy i kazał mi się w niego odziać. Mundur leżał jak ulał.

— No to wsiadać, jedziemy.

Wyraziłem jakieś wątpliwości.

Rozwiał je tak:

— Wożę książki. To dzisiaj najbardziej pożądany towar. O papierosy i kawę w puszkach także się wszyscy dopominają, ale tym niech się zajmuje UNRRA. O książki natomiast powinniśmy dbać sami... Pojedzie pan do Korpusu i napisze pan książkę o Polsce w latach wojny. Jasne?...

— Jasne!

I poje chaliśmy.

Napisałem tę książkę, a Świderski (bo tak nazywał się ów młodzieńczy porucznik) rozkolportował ją — wraz z setkami innych — po całym świecie — i tak zaczęła się nasza przyjaźń.

Dziś Świderski — jest księgarzem i „potentatem" wydawcą znanym wśród Polaków na całym świecie. Ale — nie od razu tak było...

W roku 1949 — przeszło dziesięć lat temu — ściśle: dnia 28 września — powstała wyłącznie pracą samego Świderskiego i jego młodziutkiej żony Wandy — maleńka księgarenka, której okno wystawowe mieściło się w domu lotników — *w jednej szafce.* Firma nosiła nazwę *„Polish Book House"* i pracowała głównie drogą korespondencyjną, t.zn. wysyłała książki do Polaków rozrzuconych po świecie. Wysyłała — oczywiście tym, którzy książki zamówili... A zamówienia zdobywała przy pomocy ogłoszeń w prasie polskiej w W. Brytanii. Możliwości handlowe „sklepu" (tej szafki u Lotników) były rzecz prosta minimalne. Tak się to zaczęło.

Potem „firma" B. świderski przeniosła się na przedmiejską ulicę w Kensingtonie, następnie jeszcze raz zmieniła adres. Dopiero umowa ze Stowarzyszeniem Polskich Kombatantów, zawarta w r. 1954, umożliwiła upartemu księgarzowi stworzenie wzorowego stoiska księgarskiego w Domu SPK w Londynie przy Queen's Gate Terrace pod numerem 18 — dzisiaj, po pięciu latach wytężonej pracy obojga Świderskich, znanego już nie tylko stałym bywalcom londyńskich ale wielu Polakom odwiedzającym Dom SPK przy różnych okazjach.

Osiadłszy w Londynie, nie zadawala się Świderski jedynie londyńskim rynkiem. Prowadzi nadal swoją księgarnię wysyłkową i ma w tej chwili około 6 tysięcy adresów klijentów, których stale obsługuje w 50 krajach! Ilość katalogów księgarskich, prospektów i ulotek, które księgarnia Świderskiego rozsyła co roku — idzie chyba w setki tysięcy egzemplarzy. Poczta angielska powinna już Świderskiemu dawać rabat — nie wiem, czy ma wielu takich wiernych „współpracowników".

Ale księgarstwo, to znaczy *sprzedaż* książek, nie wyczerpuje ambicji Świderskiego. W ostatnich latach z księgarza stał się *wydawcą.* Pasjonuje go ten dział zawodu księgarskiego: *produkcja książki.* Z pozycji, które zdobyły sobie już trwałą poczytność i rangę na rynku czytelniczym, wymienić chyba należy na pierwszym miejscu tzw. *serię „Żywych"* — książki zbiorowe wydawane staraniem Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie. W serii „Żywych" ukazał się dotychczas Mickiewicz, Conrad, Wyspiański i Krasiński — ten ostatni przed paru miesiącami. Nie mniej monumentalne są dwa tomy „Dziejów Polski Nowożytnej" Władysława Konopczyńskiego — dzieło podstawowe, niezbędne dla wszystkich, których ambicją jest poznanie historii ojczystej w *formie syntetycznej.* Dzieło Konopczyńskiego wydane obecnie na emigracji jest dosłownym powtórzeniem pierwszego wydania z r. 1936, które ukazało się wówczas pod auspicjami Polskiej Akademii Umiejętności — niestety już nie istniejącej, jest to więc jednocześnie hołd złożony nauce polskiej z okresu dwudziestolecia międzywojennego. Tamto wydanie — przedwojenne — zostało tak doszczętnie „wyczytane" (jak wyraził się prof. Kukiel), że nie można go znaleźć nawet w bibliotekach w Polsce.

Do innych czasów i w inny świat przenosi nas kolejna książka wydana przez Świderskiego — *także z dziejów Polski.* Myślę o tomie pamiętników Zygmunta Zaremby pt. „Wojna i konspiracja".

Dla czytelników, których nie porywa historia (ja należę do tych, których porywa) — ma Świderski wśród swoich wydawnictw coś bardzo ponętnego: *„Rakiety i podróże międzyplanetarne"* Felsztyna... Można uciec od trosk tej ziemi!

Na zakończenie parę słów *pro domo sua.* Obok wydawnictw o typie naukowym i pamiętnikarskim rzuca Świderski na rynek czytelniczy *nową serię literacką.* W serii tej będą się ukazywać książki pisarzy *żywych* w dosłownym, nie przenośnym znaczeniu tego słowa. Ukazały się do tej pory dwa tomy — poezje Żywiny i dramat Sowińskiego. (Pisałem o obu na tym miejscu.) W dalszych tomach otrzymamy prozę beletrystyczną, eseje i opowiadania m.in. następujących autorów: *Tarnawski, Danilewiczowa, Terlecki, Pawlikowski, Brzękowski — oraz niżej podpisany.* Z autorów, którzy chociaż nie są pisarzami w ścisłym znaczeniu tego słowa ale cieszą się ogromną poczytnością — wymienić należy gen. Składkowskiego; Świderski przygotował do druku tom jego barwnych i napisanych z niebywałym temperamentem wspomnień. Ten dział — wspominkarski — uzupełnia piękna książka o typie zarówno monografii jak też i diariusza wojennego, napisana przez Kornela Krzeczunowicza *o 8 pułku ułanów imienia księcia Józefa Poniatowskiego.*

Tak z małych początków powstała *poważna firma księgarsko-wydawnicza,* której dziesięciolecie wydaje mi się czymś więcej, niż tylko prywatnym świętem Bolesława i Wandy Świderskich... Wydaje mi się wydarzeniem kulturalnym godnym upamiętnienia w kronice emigracji.

...A ten mundur drelichowy, drogi Bolesławie, leży u mnie na dnie „dipisowskiego" kuferka...

Ś.P. ALFRED MILEWSKI

Zdala od umiłowanej polskiej ziemi, złożono 24 listopada 1959 roku, w dniu 66-ej rocznicy jego urodzin, na cmentarzu w Gilros w Leicester, na wieczne odpoczywanie, doczesne szczątki ś.p. Alfreda Milewskiego.

Żałoba, która spadła na jego małżonkę, córkę, synów, ich rodziny, jakżeż bolesnym smutkiem dotknęła również tylu bliskich w kraju i na obczyźnie, Wśród nich przyjaciele z 15 Pułku Ułanów Poznańskich szczególnie byli mu bliscy.

Odszedł od nas wyjątkowej prawości Polak, który przez całe swe życie służył sprawie Bożej, swej rodziny, swego narodu. Wielkopolanin z urodzenia, jakżeż silnie pozostawał również związany z naszymi wschodnimi kresami, gdzie w całym tego słowa znaczeniu pionierską wykonywał pracę. Doczekał się uznania, szczególnie, gdy go wybrano posłem do Sejmu Rzeczypospolitej.

Żołnierzem był sławnym, jak o nim głosili ci, co go widzieli w boju. Był zawsze tam, gdzie była po temu potrzeba. W pierwszym dniu Wielkopolskiego Powstania 27 grudnia pamiętnego 1918 roku, zjawił się na czele zorganizowanej i dowodzonej przez siebie kompanii ze Środy, wśród walk poznańskich gdzie szturmem zdobył zamek hohenzollernowski. A kartę bojową w wojnie z bolszewikami miał szczególną. Dowodził 2 baterią Wielkopolskiego Dywizjonu Artylerii Konnej, przydzieloną do 15 Pułku Ułanów Poznańskich pod dowództwem ówczesnego pułkownika Władysława Andersa, który to pułk w składzie 14 Wielkopolskiej Dywizji Piechoty odbył jedną z najbardziej chwalebnych kampanii oręża polskiego.

Skromność w pojmowaniu dobrze spełnionych obowiązków narodowych była nieodłączną cechą zmarłego. Również daleki był od narzekania, gdy zesłańczy los dotknął go, a zwłaszcza jego najbliższych.

Świecił przykładem, jak należy dzielić nie tylko radosne okresy chwały narodowej, ale i trwogi.

Napewno cierpiał, ale nie ustawał w pracy, był bowiem dzielny, świadom, że Naród, do którego należał jest nieśmiertelny.

Antoni Szymański

10 ROCZNICA
Wystawa obrazów Grupy 49
w Galerii GRABOWSKIEGO
84, Sloane Avenue, S. W. 3 (blisko South Kensington)
do 9 stycznia 1960 roku, otwarta codziennie od 10-6, w niedzielę godz. 2-5 po poł.
Wstęp wolny.

MIÓD LIPOWY
(LINDEN FLOWER)
czysty, gwarantowany w słojach jednofuntowych
importują z Polski
ANDREWS DELICACIES LTD.
Schofield Street, Royton, Lances.
i A. J. ROBIŃSKI
41, Harrington Road, London, S.W.7.

Polskie życie kulturalne

PIERWSZE PRÓBY BILANSU ROCZNEGO

Pierwszą próbę zbilansowania osiągnięć roku 1959 podjął **Wiesław Wohnout** w odczycie pt. „Polska twórczość literacka w Kraju i na obczyźnie", na który złożyło się szereg jego osobistych ocen w tym zakresie. Zebraniu przewodniczył **Roman Orwid-Bulicz.** Opierając się na swej pracy poświęconej literaturze emigracyjnej trzech sąsiadów polskich: Czechosłowacji, Węgier i Słowacji, W. Wohnout wysunął tezę, iż w porównaniu do ich osiągnięć — osiągnięcia polskie na emigracji w zakresie wydawnictw literackich, a zwłaszcza książkowych są większe. Jako wspólną cechę wskazał na twierdzenie jednego z krytyków czeskich, że historia jest balastem emigracji. Za najwybitniejszą książkę wydaną na emigracji W. Wohnout uważa przekład powieści **„Dr Żiwago" Borysa Pasternaka** dokonany przez **Jerzego Stempowskiego (Hostowca)** przy współudziale **J. Łobodowskiego,** który przełożył części wierszowane. Obok tego przekładu postawił prelegent wydaną przez **Pawła Majewskiego** zbiorową antologię przekładów poezji anglosaskiej. Z książek wydanych w Polsce na czoło wysunął także książkę zbiorową, a mianowicie opracowany przez **Pawła Hertza** tom pt. **„Poeci XIX wieku".** Uznał też za objaw dodatni podjęcie w stulecie narodzin **Wacława Sieroszewskiego** wydania zbiorowego jego dzieł, po nieudanych próbach z lat 1922 i 1935. Znamienne jest nadto ukazywanie się wielu książek o charakterze wspomnień lub pamiętnikarskich. Z utworów powieściowych, które niekoniecznie ukazały się w postaci książkowej, Wohnout wymienił jeszcze drukowaną na łamach „Dziennika Polskiego" „Anakondę" **F. Goetla** i po niej napisaną książkę jego „Nie warto być małym".

Nad tak zwięźle i wyraźnie postawionymi tezami wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos **pp. T. Rokicki, red. J. Ostrowski, K. Ankwicz-Popielska** i **Stefan Legeżyński,** którego wypowiedź rozrosła się do koreferatu. Wskazał w nim na zupełną odmienność warunków pracy i możliwości wydawniczych w Kraju i na obczyźnie, dorzucając do podanego przez Wohnouta wyboru takie pozycje, jak wydanie zbiorowe poezji Przybosia i kilka innych, a z książek emigracyjnych tom zbiorowy pod red. **W. Guenthera** „Krasiński żywy" oraz ostatnią z cyklu powieści **J. Łobodowskiego** pt. „Droga powrotna", drukowaną na łamach „Orła Białego", i powieść **M. Czuchnowskiego** „Opowiadania z czarnej koronki", która ukazała się na łamach „Ostatnich Wiadomości".

W odpowiedzi swej W. Wohnout zaznaczył, że z niewydanych książek wspomnieć należy o nagrodzonej przez Polaków z Wenezueli książce: powieści **S. Zahorskiej** „Ziemia pojona gniewem". Wysuniętą w dyskusji ostatnią powieść angielską **Jerzego Pietrkiewicza** Wohnout zaliczył do tzw. trzeciego prądu, który zarysował się wśród młodszych pisarzy również i emigracji czeskiej, węgierskiej i słowackiej, polegającego na probie wejścia do literatury kraju, w którym żyją. Dlatego bałby się zaliczyć tę powieść do literatury polskiej, do której nie należy ani tematyką, ani fakturą, ani językiem, ani klimatem duchowym.

Wieczór ten odbył się niejako w intymnym gronie pisarzy i miłośników literatury zebranych w dużej sali Polskiej YMCA, uzupełniając działalność odczytową prowadzoną przez Związek Pisarzy. Następną próbą bilansu za rok 1959 był odczyt red. **J. Ostrowskiego** w tejże sali pt. „Polskie życie kulturalne w Londynie w r. 1959."

Nim jednak rok został zamknięty toastami sylwestrowymi nastrój świąteczny przygotowywał wędrowny pokaz polskiego przemysłu artystycznego, który odbył się w postaci Polskiego Bazaru w kensingtońskim ratuszu i tamże w ramach bazaru urządzonego przez Anglików na Fundusz Uchodźczy. I znów bazar ten, jako pokaz gwiazdkowy urządzony przez Polską Macierz Szkolną na pomoc dzieciom polskim z Niemiec i Austrii, pojawił się także w sali przyjęć Domu Lotnika Polskiego w Londynie. Energiczna organizatorka tej imprezy p. **Arciszewska,** wspomagana przez ofiarne grono pań, zdołała zebrać liczne przedmioty polskiego przemysłu artystycznego wykonane na emigracji lub uzyskane jako dary z Polski. Były wśród nich pomysłowe zabawki z materiału wykonane zbiorowo, lalki zrobione przez p. Arciszeszewską, ceramika **O. Maciąga** z Walii, książki ilustrowane wydawnictw **„Veritas", „Tern-Rybitwa",** a obok tego bardzo efektowne figurynki ze słomy wyrobu krajowego, makaty, książki ilustrowane krajoznawcze i płyty z melodiami „Mazowsza", a nawet całą operą „Halka" S. Moniuszki. Akcji tej patronował honorowy komitet angielski i polski z udziałem **pp. C. Raczyńskiej, I. R. Andersowej, W. Poznańskiej, M. Sapieżyny, M. Plutyńskiej** i **B. Połonieckiej.**

Ostatnim odczytem naukowym w roku był wykład **prof. A. Laśkiewicza** w sali „Reduty", poświęcony przedstawieniu „Dziedzictwa Hipokratesa w medycynie współczesnej". Zorganizowało go Zrzeszenie Profesorów i Docentów. Jednocześnie z bilansem literackim W. Wohnouta urządzony był przez Komisję Historyczno-Filologiczną Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie referat **prof. W. Wielhorskiego** nt. Czynników kształtujących świadomość narodową na ziemiach wschodnich Rzeczpospolitej przedrozbiorowej. **(n)**

BILETY
PODRÓŻE
WAKACJE
STANMOR
TRAVEL AGENCY
121, EARLS COURT ROAD,
LONDON, S. W. 5. Tel. FRE 1155.
(Minuta od stacji Earls Court).

KANCELARIA PRAWNA
pod kierownictwem doktora praw
S. OLŚNICKI
Tłumacz przysięgły przy sądach francuskich
106, Rue Jouffroy — Paris 17-e
Metro Wagram
tel. WAGram 88-91
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d. Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce.
Pełnomocnictwa.

KRONIKA WOJSKOWA

TURCJA. Brygada turecka, która w sile ok. 5.000 ludzi poszła już w 1950 r. do Południowej Korei i tam wyróżniła się męstwem i wytrzymałością, przebywa nadal w Korei, choć z wyjątkiem dwu dywizji amerykańskich wszystkie sojusznicze posiłki zostały już dawno wycofane. Skład jej ulega oczywiście zmianie i to w rocznych odstępach, w związku z czym już około 46.000 tureckich żołnierzy walczyło lub pełniło służbę w Korei.

Turecka flota wojenne została wzmocniona amerykańskim okrętem podwodnym „Bergall" (1.850 ont), przemianowanym na „Turgut Reis".

Turecki przemysł samochodowy rozwinął się już na tyle, że ostatnio przystąpił do montowania 1.600 małych wojskowych samochodów transportowych.

BELGIA. Pod naciskiem władz NATO powiększono wprawdzie budżet na cele obronne, ale tylko z równowartości 394 milionów do 410 milionów dolarów, gdy podług planu MC-70 powinien być powiększony o równowartość 30 milionów funtów. Co gorsze, izby ustawodawcze domagają się wycofania ostatnich oddziałów belgijskich z Niemiec, gdy naczelne dowództwo sił atlantyckich domaga się ich wzmocnienia. Może opory te zostaną przełamane dobrym przykładem Holandii, która zgodziła się przed kilku tygodniami na przesunięcie części oddziałów holenderskich do północnej części Niemiec Zachodnich.

Na podstawie ostatnio zawartej umowy belgijsko-niemieckiej niektóre niemieckie składnice wojskowe zostaną przesunięte do Belgii lub też tam założone.

WŁOCHY. W związku z bliskim już utworzeniem wyrzutni dalekosiężnych rakiet „Jupiter" na obszarze włoskim przeszkolono w Ameryce ponad 500 żołnierzy włoskich w obsługiwaniu rakiet.

Flota wojenna rozrosła się i rozrasta szybko. Jej personel wojskowy sięga 41.000, a jej stan okrętów składa się m. in. z 2 krążowników po 9.800 ton, z których **„Garibaldi"** wyposażony jest w rakiety, 1 krążownika o 6.900 tonach wyporności, 2 niszczycieli-leaderów po 3.900 ton, 6 niszczycieli mniejszych, 2 eskorterów, 44 fregat i 7 okrętów podwodnych o wyporności od 1.600 do 640 ton. W budowie znajdują się 2 krążowniki rakietowe o wyporności po 6.000 ton i kilka mniejszych jednostek.

FINLANDIA. W związku z dwudziestą rocznicą sowieckiej napaści na Finlandię telewizja fińska zamierzała wyświetlić dokumentarny film o I wojnie fińsko-sowieckiej. W ostatniej chwili cenzor przekreślił ten plan, motywując, niewątpliwe pod naciskiem sowieckim, swój zakaz twierdzeniem, że „film ten jest nie na czasie i niedostatecznie bezstronny." W jesieni duża sowiecka misja wojskowa złożyła rewizytę fińskim siłom zbrojnym. Prasa nie ujawniła szczegółów jej pobytu.

FRANCJA. Do 1 października najwyższa rada wojskowa składała się z następujących generałów: gen. armii Zeller, Salan, Jaquot, Garbay, Lavaud i Allard oraz gen. korpusu Descour, Piatte, Baillif, Noiret, Gillot i Fayjard. W związku z przejściem gen. Zellera w stan spoczynku i objęciem funkcji szefa sztabu przez gen. Demetza nastąpiły lub nastąpią niewątpliwie zmiany.

W związku z koniecznością trzymania większości wojska w Algerze poborowi zwalniani są ze służby dopiero po 27 lub 28 miesiącach, choć ustawa przewiduje tylko 24-miesięczną służbę i choć zwiększa to wydatki wegetacyjne o 20 miliardów franków rocznie.

PORTUGALIA. Przed kilku miesiącami włączono w skład floty fregatę „Pero Escobar" o wyporności 1.850 ton, wybudowaną we Włoszech.

NORWEGIA. Wydatki na cele obronne wzrosły w ciągu ostatnich dziesięciu lat niemal trzykrotnie, mianowicie z 370 milionów do 1.060 milionów koron. Z tej ostatniej sumy około 33% przypada na wojsko lądowe, 30% na lotnitwo i obronę przeciwlotniczą, a 22% na marynarkę wojenną, która składa się z 6 niszczycieli,, 4 eskortowców, 6 fregat, 8 okrętów podwodnych i 6 poławiaczy min, a buduje 7 kutrów torpedowych. Lotnictwo jest stosunkowo słabsze, ma bowiem tylko 8 eskadr myśliwskich i 1 eskadrę rozpoznawczą. Wojsko lądowe ma tylko 2 gotowe brygady, ale dość liczne pułki i baony kadrowe oraz 2 kadrowe dowództwa dyw.

SZWECJA. Kraj ten nie należy wprawdzie do wspólnoty atlantyckiej, łoży jednak znaczen sumy na cele obronne i nieustannie unowocześnia swoje siły zbrojne. Nowy sprzęt bądź produkuje we własnych wytwórniach bądź zakupuje w krajach wspólnoty atlantyckiej. Ostatnio Szwecja zamówiła w W. Brytanii przyrządy elektroniczne dla lotnictwa i obrony przeciwlotniczej oraz nieujawnioną ilość czołgów MK-10 „Centurion", ważących po 50 ton i uzbrojonych w działa 105 mm. Dodać tu warto, że dotychczas żadne z państw należących do NATO czołgów tych w Anglii nie zakupiło. Sprawa wprowadzenia taktycznych broni atomowych na uzbrojenie wojska nie została jeszcze zdecydowana. Lotnictwo i obrona przeciwlotnicza, zwłaszcza bierna, przedstawia się dobrze. Marynarka wojenna składa się z dwu krążowników po 8.000 ton, „Tre Kronor" i „Göta Lejon", 1 małego krążownika przeciwlotniczego, 8 niszczycieli, 11 fregat, 24 okrętów podwodnych o wyporności ponad 550 ton, 10 małych okrętów podwodnych oraz dość licznych stawiaczy i poławiaczy min, kanonierek, ścigaczy, baterii nadbrzeżnych, częściowo rakietowych itd. Stary krążownik „Gotland" prawdopodobnie pójdzie niebawem na złom.

DANIA. W Kopenhadze rozpoczął sią proces przeciw siedmiu Duńczykom, oskarżonym o zdradzanie tajemnic wojskowych wywiadowi wschodnio-niemieckiemu. Siedzibą tej szajki było miasto portowe Köge. Nakryto ją w czerwcu po niemal dwuletniej obserwacji. **Kage**

MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOŚĆ
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej
wyślesz przez
P. C. STORES
S. BREWKA
Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.
Tel. KNI 0747

PRZEGLĄD SPORTOWY

ŁUCZNICTWO BĘDZIE KONKURENCJĄ OLIMPIJSKĄ

Warszawski „Ekspress Wieczorny" podaje w swym dziale sportowym następujące informacje o polskim łucznictwie.

Łucznictwo włączone zostało do programu Igrzysk Olimpijskich na 53 Sesji MKOl w 1957 r. Posłuchajmy, co na ten temat mówi prezes PZŁucz., p. Julian Leśniewski.

— **Dezyzja MKOl ucieszyła polskich działaczy i zawodników. Polska jest przecież założycielem Międzynarodowej Federacjii Łuczniczej (FITA), pierwsze mistrzostwa świata odbyły się w Polsce, a ponadto Polak Pierzchała jest honorowym prezesem FITA.**

— **Dlaczego dopiero w Tokio łucznicy staną na starcie Igrzysk.**

— Moglibyśmy startować już w Rzymie, ale Włosi którzy nie są członkami Federacji nie wyrazili zgody na przeprowadzenie zawodów w tej dyscyplinie i dlatego musimy czekać aż do 1964 r. Japonia zagwarantowała oficjalnie na Kongresie FITA włączenie łucznictwa do Igrzysk.

— **Czy przedolimpijskie przygotowania łuczników posiadają oparcie o dostateczną bazę obiektów i sprzętu?**

— Niestety nie. W Polsce nie ma ani jednego typowego obiektu. Straciliśmy szansę organizacji mistrzostw świata i nawet w perspektywie Igrzysk liczymy się z koniecznością przygotowania zawodników w anormalnych warunkach. Do tego dochodzi brak wyczynowego sprzętu — stała bolączka. Przy pomocy PKOl — oczywiście dopiero po Igrzyskach w Rzymie — chcemy, a mamy ku temu wszelkie dane, aby podtrzymać sławną tradycję polskiego łucznictwa na międzynarodowej arenie.

●

Szybownicy polscy posiadają 11 oficjalnych rekordów światowych, dwunasty czeka na zatwierdzenie. W 1959 r. szybownicy polscy ustanowili 7 rekordów świata oraz 15 rekordów Polski. Nadto zdobyli 220 srebrnych odznak szybowcowych, 55 — złotych, 9 kompletów diamentów, 90 pojedyńczych diamentów za przelot 330 km, 19 — za przelot 500 km. oraz 15 — za przewyższenie 5.000 m.

Polski Komitet Olimpijski postanowił, iż jeźdźcy polscy pojadą do Rzymu. W ten sposób nawiązano do tradycji, albowiem jeźdźcy polscy: Kawiecki, Kulesza i Rojcewicz zdobyli srebrny medal w tzw. Wszechstronnym Konkursie Konia Wierzchowego. Na konkurencję tę, zresztą bardzo trudną, składają się: 3 próby wytrzymałości jazdy — w terenie, na przeszkodach i w crossie. Próba wytrzymałości odbywa się łącznie na dystansie ok. 35 km z limitem czasu, następnie dochodzi ujeżdżanie konia i wreszcie konkurs skoków. Wspomniani wyżej jeźdźcy zdobyli srebrny medal w 1936 r. na Olimpiadzie w Berlinie.

Międzynarodowa Federacja Motocyklowa (FIM) ustaliła następujący program indywidualnych, żużlowych mistrzostw świata:

I eliminacja 22 maja 1960 r. w strefie kontynentalnej w Polsce (Nowa Huta) oraz w CSR, Jugosławii i Holandii. W Polsce startować będzie 17 Polaków, w CSR — 4, w Jugosławii — 5.

II eliminacja 12 czerwca w CSR i w Niemczech zach. W każdym z tych państw startować będzie 16 zawodników wyłonionych z I eliminacji.

Finał kontynentalny 2 lipca w Niemczech zach. z udziałem 16 żużlowców wyłonionych z drugiej eliminacji. Finał europejski odbędzie się w Polsce (Wrocław) 14 sierpnia z udziałem po 8 zawodników wyłonionych z finału kontynentalnego i skandynawskiego. Wreszcie finał mistrzostw świata w Londynie na Wembley 17 września.

Zgodnie z wnioskiem Polski przeprowadzane będą również mistrzostwa drużynowe o Puchar Świata (po 4 zawodników w drużynie), co stanowić będzie niewątpliwie dodatkową atrakcję tego sportu. Na wstępie rozegrane zostaną 3 eliminacje: angielska (Anglia, Szkocja Australia, Nowa Zelandia), nordycka: (Szwecja, Norwegia, Finlandia i Dania), kontynentalna: (Niemcy zachodnie, Holandia, Austria, Szwajcaria), i **wschodnio-europejska: (Polska, Czechosłowacja, Węgry, Jugosławia),** która odbędzie się w Lesznie Wlkp. 21 sierpnia. Najlepszy zespół z każdej eliminacji weźmie udział w finale, który odbędzie się 3 września w Goeteburgu Szwecja).

Liczba ekip kolarskich biorących udział w „Tour de France" zostanie w 1960 r. znacznie podwyższona. Decyzja ta idzie po myśli żądań kolarzy włoskich, belgijskich i hiszpańskich. Skład ekip będzie następujący: 5 ekip po 14 (w roku ub. po 12) kolarzy reprezentujących barwy narodowe Włoch, Belgii, Hiszpanii, Francji oraz wspólnie Holandii i Luksemburga, 4 ekipy 8-osobowe reprezentujące Szwajcarię, Niemcy zach., W. Brytanię oraz 1 ekipa międzynarodowa składająca się z zawodników z kilku słabszych krajów, 4 ekipy 8-osobowe z Francji (regionalne). W sumie stanie na starcie 134 zawodników. (dawniej 120).

Zachodnio-europejscy i amerykańscy kierownicy klubów rzucili projekt — wobec powodzenia różnych międzynarodowych turniejów piłkarskich — utworzenia w 1960 r. międzynarodowej superligi z udziałem mistrzów lig z Anglii, Szkocji, Irlandii Półn., Irlandii Połud., Austrii, USA, Francji, Węgier, Szwecji, Niemiec zach., Włoch i Hiszpanii i ewent. **Polski** i Kanady. Kluby podzielone zostałyby na 2 grupy a mecze rozgrywanoby systemem każdy z każdym bez rewanżu. Grupa I rozegrałaby swe spotkania od 25 maja do 28 czerwca, grupa II od 29 czerwca do 3 sierpnia. Zwycięzcy grup rozegraliby finał 3 sierpnia (jeszcze przed Olimpiadą). Projekt spotkał się z dużym zainteresowaniem. Czy jednak zostanie zrealizowany należy wątpić z uwagi na opracowany już terminarz spotkań międzynarodowych we wszystkich krajach, przy czym nigdzie (o ile mi wiadomo) nie zarezerwowano terminów na powyższy turniej.

Ambasador W. Brytani w Polsce Sir Alfred Berthoud wręczył władzom sportowym w Polsce komplet flag W. Brytanii z przeznaczeniem dla Stadionu Dziesięciolecia.

Warszawski „Przegląd Sportowy" (5.11) podał, iż „począwszy od roku następnego większość reprezentantów (w tym wszyscy olimpijczycy) posiadać będą paszporty stałe, upoważniające do wielokrotnego przekroczenia granicy". Nareszcie, nareszcie skończą się dla organizatorów jak i dla zawodników kłopoty związane z każdorazowym zdobywaniem paszportów, wystawianych bardzo często w ostatniej chwili albo... za późno. Coprawda dla pozostałych zawodników nic się nie zmieni, albowiem nadal kluby muszą przedkładać wnioski o paszporty na 6 tygodni przed wyjazdem.

Piłka nożna w okresie świątecznym. Jak corocznie, rozegrano w okresie świątecznym wiele ciekawych spotkań międzynarodowych. Eliminacje przedolimpijskie: Chile — Argentyna 1:5, Peru — Urugwaj 6:0, Japonia — Korea 1:0, Abisynia — Sudan 1:1, Maroko — Tunezja 3:1. — **Mecz międzypaństwowy** na rzecz ofiar tragicznej katastrofy w Préjus (Francja) przerwania zapory wodnej, co pochłonęło ponad 300 ofiar, Francja — Hiszpania 4:3. Mecz był znowu wielkim sukcesem słynnego Polaka Kopy. — **Niemcy zach. — Jugosławia** 1:1.

(p.h.)

Francja — Austria 5:2

Na stadionie olimpijskim w Colombes pod Paryżem odbyły się międzynarodowe zawody piłkarskie w których reprezentacja Francji pokonała wysoko Austrię w stosunku 5:2. Mecz należał do serii rozgrywek o mistrzostwo Europy (Puchar Narodów) w których jednak wiele państw jak Anglia, Niemcy, Szwecja i Włochy nie biorą udziału. Naogół nie oczekiwano tak łatwego zwycięstwa Francji, ponieważ kierownictwo miało wiele kłopotów z ustaleniem składu drużyn z powodu kontuzji szeregu zawodników jak **Wiśniewskiego,** Grilieta i innych. Tymczasem jedenastka francuska odniosła wspaniały sukces dzięki szybkiej grze swego ataku a zwłaszcza doskonałej współpracy **Kopaszewskiego z Fontainem,** który sam strzelił 3 bramki. Francuzi uzyskują pierwszą bramkę już w 6-tej minucie po akcji zapoczątkowanej przez **Kopaszewskiego.** Polak, mimo lekkiej kontuzji wrażliwej u niego kostki, prowadził po mistrzowsku grę i w rezultacie po 37 minutach Francja prowadziła już 3:0. Utrata 3 bramek nie załamuje Austriaków, którzy teraz dopiero zaczynają z furią atakować. Owocem tego są dwie bramki i przez chwilę odnosi się wrażenie, że jeżeli napór Austrii potrwa jeszcze kilka minut wyrównanie wisi w powietrzu. Reakcja Francji przychodzi w samą porę i czwarta bramka odbiera Austriakom wszelkie nadzieje na wyrównanie. W 80-ej minucie strzela **Kopaszewski** wolnego. Piłkę odbitą przez obrońcę otrzymuje Vincent i pod niezwykle ostrym kątem uzyskuje 5-tą bramkę ustalając wynik spotkania. Wysiłki Austriaków dążących do zmniejszenia porażki rozbijają się o dobrą obronę francuską w której wyróżnia się weteran Marche grający swój 62-gi mecz międzypaństwowy. Wspaniałe zwycięstwo nad Austrią jest dowodem doskonałej formy francuskich piłkarzy.

j.g.

OSTRZEŻENIE

(Dokończenie ze str. 1)

Mniejsze mocarstwa sprzymierzone należące do NATO, jak Turcja i Belgia, dostrzegły natychmiast sedno sprawy i uderzyły na alarm. Dojrzały one niebezpieczeństwo przeistoczenia się okresowych konferencji Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji z Rosją Sowiecką w instytucję stałą, w dyrektoriat, rządzący światem, bez pytania mniejszych państw o zdanie i załatwiający ich kosztem wszelkie przetargi między wielkimi. Sekretarz stanu Herter złożył natychmiast uspokajające zapewnienia słabszym sojusznikom, że będą zawsze i zawczasu pytani o radę i zdanie. Szczerość oświadczenia Hertera nie zmniejszy zapewne obaw i nie osłabi czujności mniejszych państw. Pamiętamy ponure, arbitralne, konferencje w Teheranie i w Jałcie.

PODCZAS gdy mocarstwa zachodnie zamierzają, wbrew dotychczasowym oświadczeniom, wznowić w r. 1960 rokowania z Rosją Sowiecką, zaufać jej słowu i uwierzyć jej zapewnieniom pokojowym, trzeźwy uroczysty głos przestrogi przed fałszywym pokojem padł raz jeszcze w Rzymie z ust Papieża Jana XXIII. W tradycyjnym przemówieniu wigilijnym Ojciec św. poświęcił główne rozważania zagadnieniu „prawdziwego“ pokoju. Stwierdził przede wszystkim, że słowo „pokój“ jest stale nadużywane. Prawdziwy pokój może przyjść tylko od Boga. Pokój chrześcijański winien wynikać przede wszystkim z wewnętrznej potrzeby duchowej. Pokój społeczny musi się opierać na poszanowaniu godności osobistej człowieka. Instytucje społeczne, ekonomia, państwa istnieją przede wszsytkim dla człowieka, a nie człowiek dla nich. Papież potępił systemy społeczne, które odnoszą się do człowieka niemal wyłącznie jako do narzędzia, jako nędznego kółka machiny społecznej, jako do jednostki produkcyjnej. Pokój międzynarodowy musi opierać się na prawdzie, sprawiedliwości i chrześcijańskim miłosierdziu. Jedynie taki pokój może doprowadzić do współżycia narodów, a nie tylko do tzw. koegzystencji.

Pokój — mówił dalej Papież — jest niepodzielny. Dlatego że o tym zapomniano, powstała obecna „anormalna sytuacja międzynarodowa“ z istnieniem dwóch przeciwstawnych bloków. Nie jest to stan wojenny, ale nie jest to także pokój. Pokój mogą stworzyć tylko ludzie dobrej woli. Jak może zakwitnąć na świecie porządek i zgoda — zapytywał Ojciec Święty — **jeżeli osoby, które ponoszą odpowiedzialność za sprawy publiczne nie uważają się osobiście poddane wieczystym prawom moralnym?**

Mówiąc o stanowisku Kościoła w tej sprawie, wspomniał Jan XXIII, że Stolica Apostolska spogląda z uznaniem na wszelką inicjatywę, która miałaby na celu zaoszczędzenie ludzkości nowych zniszczeń i strat w ludziach. Niestety, **nie zostały dotychczas usunięte** — mówił Papież — **przyczyny, które burzyły i burzą porządek międzynarodowy.** Dlatego istnieją nadal niebezpieczeństwa, zagrażające pokojowi.

Po tych trzeźwych słowach przestrogi przed złudzeniami fałszywego pokoju, którym ulegają trzeźwi, realni, współcześni mężowie stanu, Papież przypomniał słowa swego poprzednika Piusa XII, który w orędziach wigilijnych z r. 1942 i 1943 wskazał na przyczyny zaburzeń międzynarodowych. Oto niektóre z nich: pogwałcenie praw i godności osobowości ludzkiej, wywracanie porządku prawnego i zdrowej koncepcji państwa chrześcijańskiego, szkodzenie wolności, całości i bezpieczeństwu innych narodów bez względu na ich wielkość, systematyczne gwałcenie właściwości kulturalnych mniejszości narodowych, egoistyczne rachuby zmierzające do zagarnięcia dóbr materialnych, przeznaczonych dla wspólnego dobra i ze szkodą innych narodów, wreszcie prześladowanie religii i Kościoła.

Papież w końcu podkreślił, że pacyfikacja, którą Kościół popiera, nie może być w żaden sposób utożsamiana z osłabieniem **stanowczości** w sprawach ideologicznych i w odniesieniu do systemów, które znajdują się w głośnej i bezwzględnej opozycji wobec doktryny katolickiej. Nie oznacza to również **obojętności** wobec jęków, które dochodzą do Papieża z tych nieszczęsnych stron, gdzie prawa człowieka nie są uznawane, gdzie kłamstwo jest przyjęte jako system. Nie można również zapominać o bolesnej kalwarii Kościoła Milczenia tam, gdzie wyznawcy wiary, prawdziwi współzawodnicy pierwszych chrześcijańskich męczenników, są poddawani bez końca cierpieniom i katuszom dla sprawy Chrystusa. Stwierdzenia te nie pozwalają nam żywić — powiada Jan XXIII — **nadmiernego optymizmu,** lecz tym gorętszą czynią naszą modlitwę o powrót rzeczywiście uniwersalny, poszanowania osobowości ludzkiej i wolności chrześcijańskiej.

Z tych samych powodów Polacy nie będą oczekiwali od konferencji „na szczycie“ w r. 1960 „prawdziwego“ pokoju, cokolwiek by nam mówili trzeźwi mężowie stanu. Rozmowy z przedstawicielem międzynarodowego komunizmu nie mogą dać prawdziwego pokoju opartego na wolności, sprawiedliwości i prawdzie. Będzie to najwyżej jakiś okres zawieszenia broni między dwoma przeciwstawnymi blokami, spowodowany obecnym urojonym lub rzeczywistym stanem równowagi w zbrojeniach, który zarysował się od jesieni 1957 r. przez wypuszczenie „sputnika“ i ujawnienie możliwości Rosji w rozwoju broni rakietowej. Walka o pokój prawdziwy będzie się toczyła dalej.

R. P.

AUDIENCJA AMBASADORSKA

W dniu 11 grudnia Ojciec św. przyjął na prywatnej audiencji Ambasadora R.P. K. Papée z małżonką. W dłuższej i bardzo serdecznej rozmowie poruszono wiele istotnych i aktualnych spraw. Audiencję zakończyło Błogosławieństwo Apostolskie dla ambasadora i przedstawianego przezeń narodu.

ŻYCZENIA NOWOROCZNE DLA RADY TRZECH

W niedzielę, dnia 3 stycznia 1960 r. o godz. 11-tej w Inst. Gen. Sikorskiego w Londynie składane będą życzenia noworoczne Radzie Trzech.

Nie „szczyt“ lecz „łańcuch szczytów“

(Dokończenie ze str. 1)

osiągnięte bez większego trudu. Jakie porozumienie? To mianowicie, że trzeba spotkać się z Chruszczowem w dniu 27 kwietnia 1960 r. w Paryżu.

Ale zaproszenie skierowane do Chruszczewa w sprawie spotkania „na szczycie“ paryskim nie zawiera najmniejszej wzmianki na temat przedmiotu obrad. Zagadnienie to pozostawiono rozmowom ambasadorów trzech mocarstw zachodnich w Moskwie z Gromyką. Jedynie w instrukcjach dla ambasadorów położony został nacisk na to, że na porządku dziennym przyszłej konferencji paryskiej winny się znaleźć takie sprawy, jak stosunki Wschód-Zachód, rozbrojenie, zjednoczenie Niemiec, Berlin.

Naturalnie — cały w tym ambaras, żeby dwoje chciało naraz. A to jest nie do osiągnięcia. Już dzisiaj przeto można zaryzykować twierdzenie, że przyszła konferencja „na szczycie“ ograniczy się do spraw niemieckich. Z wielkiej czwórki zachodniej jedynie bowiem gen. de Gaulle był zwolennikiem odbycia jednego tylko spotkania z Chruszczowem i omówienia z nim wszystkich zagadnień spornych za jednym, że tak powiem, zamachem. Ale i on zdaje się zmienił zdanie. Ostatecznie zachodni mężowie stanu przyszli do przekonania, że może łatwiej będzie wspinać się nie na jeden „szczyt“, lecz... na cały „łańcuch szczytów“, tj. odbyć nie jedną konferencję z Chruszczowem, lecz co najmniej cztery — w Paryżu, w Waszyngtonie, w Moskwie i w Londynie. Rozwiązywanie więc problemów spornych będzie się odbywało stopniowo. Ale w jakiej kolejności? Można się obawiać, że o kolejności decydować będzie w pierwszym rzędzie Moskwa.

Nie ma bowiem co ukrywać: narady czwórki zachodniej nie usunęły nieporozumień istniejących w łonie obozu atlantyckiego. Uważni obserwatorzy obliczyli, że rozmowa w cztery oczy de Gaulle-Eisenhower trwała pierwszego dnia obrad paryskich zaledwie 50 minut, tj. o pół godziny mniej niż podobna rozmowa Eisenhower-Adenauer. Co więcej, przewidziana na następny dzień rozmowa de Gaulle-Eisenhower... została w ostatniej chwili odwołana i zastąpiona, trzeciego dnia obrad, rozmową Eilsenhower-Debré.

Krótko mówiąc, rozwikłanie trudności atlantyckich odłożono na później, pozostawiając Chruszczowowi możliwość dość łatwego manewru. Nic więc dziwnego, że zgodził się on natychmiast na odbycie konferencji w Paryżu, wysuwając tylko zastrzeżenie odnośnie daty paryskiego spotkania.

Czwórka zachodnia poświęciła w Paryżu sporo czasu sprawom gospodarczym — finansowaniu NATO, pomocy krajom niedorozwiniętym, rywalizacji ekonomicznej między Europą Siedmiu (wolna wymiana) i Europą Sześciu (wspólny rynek). Zgodnie z życzeniem Amerykanów, w początkach stycznia br. odbędzie się „konferencja okrągłego stołu“ z udziałem przedstawicieli Belgii, Danii, Grecji, Portugalii, Szwajcarii, Francji, W. Brytanii, Niemiec zachodnich, Italii, Szwecji i — co jest rzeczą nową — Stanów Zjednoczonych i Kanady. Zadaniem tej konferencji będzie „rzucenie pomostu między Europą Sześciu i Europą Siedmiu“.

Zapadła również decyzja w sprawie uruchomienia prac Komitetu rozbrojeniowego Wschód-Zachód. Komitet ten, do którego wchodzą przedstawiciele Wschodu i Zachodu w równej liczbie (po pięciu), powołany został uchwałą ONZ z 7 września 1959; zbierze się on po raz pierwszy 15 marca w Genewie.

Uczestnicy narad paryskich rozjechali się „zadowoleni“. Burza się rozładowała, piorunów nie było. Ale ołowiane chmury jeszcze bardziej zaciemniły horyzont. Ku wielkiej radości Chruszczowa.

Stanisław Paczyński

KRONIKA TYGODNIA

15 grudnia

W Paryżu rozpoczęło się posiedzenie państw NATO. Przemawiał amerykański sekretarz stanu, Herter, oświadczając iż Stany Zjednoczone mają zamiar utrzymać swoje zobowiązania w stosunku do NATO. Oświadczył także, iż integracja sił NATO jest bardziej konieczna aniżeli kiedykolwiek.

Rząd kraju Badenia—Wirtembergia (Niemcy zach.) powołał do życia specjalną komisję, która ma zbadać przeszłość polityczną sędziów i prokuratorów w tym kraju. Wielu bowiem hitlerowców zajmuje nadal wybitne stanowiska w sądownictwie niemieckim w tym 8 sędziów i 36 prokuratorów osławionego „sądu ludowego“, który ma na swym sumieniu wiele zbrodniczych wyroków.

16 grudnia

Na posiedzeniu Rady Atlantyckiej w Paryżu dyskutowano głównie n.t. integracji obrony i różnic na tym tle między Francją i USA. Francja sprzeciwia się integracji obrony lotniczej w ramach NATO.

Ben Gurion, premier Izraela, przedstawił parlamentowi — po 6-tygodniowym kryzysie — swój nowy rząd.

Sąd Najwyższy w Tokio wydał jednomyślny wyrok, iż obecność wojsk amerykańskich w Japonii nie jest pogwałceniem konstytucji.

17 grudnia

W Paryżu zakończyła się pierwsza część konferencji Rady Atlantyckiej, na której jej sekretarz generalny p. Spaak powiedział, iż nie ma kryzysu wśród państw paktu. Uzyskano natomiast pewien postęp w sprawach integracji obrony lotniczej.

Prezydent Tunezji, Bourgiba, na konferencji z prez. Eisenhowerem zwrócił się do niego z apelem, by interweniował u gen. de Gaulle'a w sprawie zakończenia wojny w Algerii. Prez. Bourgiba prosił także o większą pomoc finansową dla swego kraju.

18 grudnia

Prez. Eisenhower przybył z Tulonu do Paryża, gdzie powitał go prez. de Gaulle.

Chiny komunistyczne zaproponowały Indiom odbycie wspólnej konferencji w dniu 26 grudnia w Chinach albo w Rangoonie w sprawie przeprowadzenia dyskusji n.t. ostatnich incydentów przygranicznych.

19 grudnia

W nocie do Niemiec zach. Chruszczow wezwał rząd w Bonn, by zrzekł się broni atomowej i zawarł traktat pokojowy z ZSRR.

20 grudnia

Madagaskar i Dahomey, należące do Francuskiej Wspólnoty, postanowiły zażądać pełnej niepodległości.

21 grudnia

W Paryżu zakończyła się konferencja 4 przywódców państw zachodnich: Eisenhowera, de Gaulle'a, Macmillana i Adenauera. Postanowiono zaprosić Chruszczowa na konferencję „na szczycie“ w dn. 27 kwietnia 1960 r. w Paryżu oraz na dalsze konferencje w Moskwie, Londynie i Waszyngtonie.

Prez Eisenhower przybył z Paryża do Madrytu, witany entuzjastycznie przez wielkie tłumy.

Propozycja Chin komunistycznych spotkania z premierem Nehru w drugie święto Bożego Narodzenia w Rangoonie dla odbycia rozmów n.t. istniejących sporów przygranicznych została przez premiera odrzucona.

22 grudnia

Po podniesieniu przez premiera Iraku, gen. Kassema, pretensji do 3-milowego pasa znajdującego się po stronie perskiej rząd Persji nakazał przesunąć znaczne formacje artylerii i czołgów na pogranicze.

23 grudnia

Prez. Eisenhower powrócił do Waszyngtonu po swej wielkiej podróży po krajach azjatyckich, Bliskiego Wschodu i Europy.

Na tle projektu ustawy rządowej o wynagradzaniu przez państwo nauczycieli uczących w szkołach katolickich doszło we Francji do poważnego kryzysu politycznego. Z rządu ustąpił minister wychowania Boulloche (socjalista). Wniosek socjalistów, by ustawę ogłosić jako sprzeczną z konstytucją, został odrzucony w Zgromadzeniu Narodowym 448 głosami przeciw 60.

Papież Jan XXIII w orędziu Bożenarodzeniowym powiedział, iż pokój jest niepodzielny i dlatego nie wystarcza go realizować na polu społecznym czy międzynaroowym, lecz przede wszystkim w umysłach ludzkich.

24-26 grudnia

Chruszczow przyjął zaproszenie mocarstw na spotkanie „na szczycie“ w Paryżu, oświadczając jednakże, iż termin 27 kwietnia mu nie odpowiada. Chruszczow proponuje 21 kwietnia lub 4 maja.

W Kolonii policja aresztowała 2 członków neohitlerowskiej Deutsche Reichspartei za zbezczeszczenie nowowybudowanej synagogi oraz pomnika ofiar zbrodni hitlerowskich. Zbezczeszczenia okonano w samą wigilię Bożego Narodzenia.

27 grudnia

W Bagdadzie rozpoczął się proces przeciw 57 osobom oskarżonym o współudział w zamachu na premiera gen. Kassema w październiku z.r., w wyniku którego Kassem został poważnie ranny. W pierwszym dniu procesu prokurator zaatakował gwałtownie prez. Nassera i szacha Persji.

Gubernator stanu Nowy York Nelson Rockfeller oświadczył, iż nie będzie kandydował z ramienia republikanów na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Ks. prałat Wacław Filipowicz, rektor seminarium polskiego w Orchard Lake (USA), podniesiony został do godności prałata domowego Papieża Jana XXIII.

Przebywający w Rzymie biskupi polscy ks. E. Baziak, arcybiskup lwowski i administrator apostolski krakowski, ks. Fr. Barda, biskup przemyski, i ks. T. Zakrzewski, biskup płocki, wyjechali w dn. 20 grudnia z powrotem do Polski, żegnani na dworcu przez licznych księży i Polaków.

28 grudnia

Prez. Eisenhower wyraził zgodę na przesunięcie projektowanej konferencji „na szczycie“ na 16 maja.

W szpitalach japońskich zmarło w 1959 roku 38 Japończyków, którzy przeżyli amerykański nalot atomowy na Hiroszimę w 1945 r., a więc 8 osób więcej niż w roku poprzednim. Powodem zgonu: zanik czerwonych ciałek krwi, anemia oraz rak.

Zgon O. Wojciecha Turowskiego

W nocy z dnia 19 na 20 b.m. zmarł w Rzymie po długiej i ciężkiej chorobie, znoszonej z przykładną cierpliwością i pogodą Wojciech Turowski, S.A.C. Zmarły urodził się na Warmii — i był członkiem Zgromadzenia O.O. Palotynów.

W okresie działań wojennych przebywał w Portugalii, gdzie rozwinął szeroką działalność dobroczynną na korzyść Polaków którzy padli ofiarami wojny, szczególniej uchodźców i więźniów. Wrócił po tym do Rzymu i przez kilka lat piastował wysoki urząd Przełożonego Generalnego swego zakonu. Położył wielkie zasługi w sprawie kanonizacji założyciela tego zgromadzenia, O. Palotti.

Pius XII postanowił powołać go na jedno z licznych biskupstw w Polsce, jednako reżym komunistyczny zmusił O. Turowskiego do wyjazdu z Polski. Ostatnie lata spędził O. Turowski w Rzymie. Jego zgon okrywa żałobą nie tylko jego bliskich przyjaciół, ale i cały naród polski.

Z okazji Nowego 1960 Roku
Swej Szanownej Klienteli przesyła najlepsze życzenia
Stanisław KALBARCZYK
właściciel Zakładu Krawieckiego, założonego w Warszawie w r. 1930, istniejącego tam do Powstania w roku 1944, a obecnie od 1947 w Paryżu pod adresem:
29, RUE VIGNON, PARIS 8-e.
Metro: Madeleine.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — we Francji 75 fr. fr. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Australii A 1sh. 9d. — w Argentynie $ 0.20 (w przeliczeniu) — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy, płatna z góry). **Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANII:** „Gryf“-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11; miesięcznie 6/-, kwartalnie 16/6, rocznie £3.0.0; Zmiana adresu 1s. — **W BELGII:** miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brzozowska-Csaky — 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — **WE FRANCJI:** franków franc.: kwartalnie 800, rocznie 2.800; Admin. „Syreny“, 20, rue Legendre, Paris 17, Konto poczt. Edit. ELKA-Paris 5507-30; „Libella“ Librairie, 12, rue St. Louis en l'Ille, Paris IV, nr konta poczt. Paris cc 565150. **Francja Północna:** inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. **Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse:** Stefan Herodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). — **W HOLANDII:** mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przek. poczt.: Fr. Małecki, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (L.). — **W NIEMCZECH:** Stanisław Mikiciuk, (13b) München 45. Gablonzerstrasse 7/I. — **W NORWEGII:** koron mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 115, Oslo. — **W PORTUGALII:** kwart. 35, rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr 110. — **W SZWAJCARII,** fr. szw. mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 6 rue des Lilas, Genève i Janusz Rakowski, Mainaustr. 28, Zurich. — **W SZWECJI:** koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — **WE WŁOSZECH:** lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combatt. Polacchi, Via Licia 19-9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — **W ARGENTYNIE:** prenumerata roczna $ 8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca“, Serrano 2076, Buenos Aires. — **W BRAZYLII:** półrocznie $ 4.00, rocznie $ 8.00; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — **W AUSTRALII:** „Vistula“ (Australia) Pty. Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Społem“, 64, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S. A.; kwart. £1.0.0A, rocznie £3.15.0A. — **W KANADZIE:** rocznie $8.00; „Gryf“, Londyn. — **W PŁD. AFRYCE:** kwartalnie 16/6, rocznie — 60/-; Prenumeratę przyjmuje bezpośrednio „Gryf“ Publication Ltd. — **W STANACH ZJEDNOCZONYCH:** Prenumerata kwartalna — $ 2.10, półroczna — $ 4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno“, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf“, W. Bieńkowski, 296, Sheridan Ave., Albany N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill., „Księgarnia Ludowa“ J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEŃ: za jeden cal przez jeden łam £1.5.0, wzgl. 1 cm. przez jeden łam 750 fr. fr. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Ch. Rd., London S. W. 11; Adm. „Syrena“, 20, rue Legendre, Paris 17, tel. WAGram 0045; Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., London W. C. 2; lub Odra Press Ltd., 16 Drayton Ct., London S. W. 10.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.
Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji:
„Gryf“, 171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11, Tel. BATtersea 1445.
We Francji: „Syrena“, 20, rue Legendre, Paris 17, Tel. WAGram 0045;
Konto pocztowe: Editions ELKA c. c. Paris 5507-30.

Printed and published by „Gryf Printers (H. C.) Ltd.“ 171, Battersea Church Road, London, S. W. 11. Registered at the G. P. O. as a newspaper.